Kościół katolicki
wobec nowoczesnej literatury.

(Dokończenie)

Jako w Bogu tylko najwyższe zagadnienia wiedzy znajdują rozwiązanie, tak też sztuka dąży do Niego, jako do swego jedynego celu—aby Bogu służyć i Boga chwalić. Niewyczerpane są Jego przymioty, niezgłębione morze Jego dobroci i doskonałości, mądrości i mocy, miłości i opatrzności. Przez swe wcielenie zstąpił Chrystus na padół ziemski, zespolił się z ludem, uświęcił ziemię swem cierpieniem i życiem. W Eucharystyi pozostaje z nami, w Kościele jest głównym Kierownikiem, Jego urząd nauczyciela, Majestat i Kapłaństwo działają wszechstronnie i ustawicznie, Jego świętość pociągnęła legiony wyznawców, nauka objęła świat cały, łaski, które rozdaje, uszlachetniły i okiełznały zmysły i pragnienia, i podniosły ludy z bagna ciemnoty, pogaństwa i okrucieństwa. Pieśń o nirwanie zamilkła, odkąd Chrystus głosi żywot wieczny. To jest poezya i ekonomia Boża, której nie może nam dać żaden ludzki rozum i system, i stary Dante ma słuszność, że wzrok swój jako orzeł wznosi w wyżyny Boże. Stamtąd zaiste płynie źródło prawdziwego piękna!

Pozostaje nam jeszcze pomówić o szkodach i niebezpieczeństwach obecnego piśmiennictwa, i jak się Kościół wobec nich zachowuje. Albowiem postęp w sztuce drukarskiej, łatwość zbytu i komunikacyi zmieniły w ostatniem stuleciu warunki zewnętrzne piśmiennictwa. Przyczyniło się też do tego prawodawstwo, życie polityczne i ustrój państwowy. Świat się odnowił, a wraz z nim zmieniła się literatura. Produkcya i chęć czytania wzmogły się niesłychanie; wszystkie skarby literackie z wieków przeszłych nową otrzymują szatę. Istnieje żywa wymiana płodów literackich, gromadnie bywają tłomaczone prace z obcych

języków. Nawet prasa codzienna—dzienniki umieszczają wytwory nowoczesnej poezyi.

Jeszcze większe niebezpieczeństwo spoczywa w tem, że wszystkie filozoficzne i religijne błędy i herezye owładnęły też nowoczesną literaturą; na każdym kroku uwydatniają się zasady Kanta, Spinozy, wszędzie płytki materyalizm, francuski pozytywizm lub pesymizm niemiecki. Przesiąkła nimi liryka, dramat i romans. Dla historycznych romansów stały się zarzuty reformacyi i encyklopedystów, przeciw Kościołowi skierowane, normą miarodajną i fundamentem: w pracach filozofów odczuwamy darwinizm, i tak zło wszędzie zapuszcza korzenie. Jedno tylko pozostało niezmienne—oto ujawnianie rozterek powstałych kiedykolwiek w Kościele katolickim. Papiestwo, życie zakonów, inkwizycya, oto ulubiony konik, którego się wciąż dosiada. Każdy dogmat, każde oświadczenie Kościoła jest tendencyjnie ośmieszane, podczas gdy „partyjne, bezwyznaniowe" sprawy uznawane są za wiekopomne dzieła humanitaryzmu. „Kościół to zmurszałe drzewo, historya Kościoła to dzieło chybione, posłannictwo Chrystusa—to mrzonki." Tylko Luter, Spinoza, Wolter imponują filozofom.

Zola i jego szkoła, Annunzio i cała plejada włoskich pismaków uczynili wszystko możliwe, aby usunąć w romansie wszelkie poczucie wstydu, konwenansu i obyczaju. Niestety, znaleźli wielu zwolenników wśród angielskich, francuskich, a nawet polskich pisarzy. Realizm nie jest nowością w piśmiennictwie, już przed laty skarżył się jeden z poważnych krytyków francuskich, że doktryna rewolucyi zabiła wszelki zdrowy sąd i wiarę, że autor i czytelnik zazwyczaj się nie rozumieją, i że wszystko w literaturze zasadza się na wolnej konkurencyi, popycie i podaży. To też jedyny postęp, którym się szczyci rewolucyjna literatura; stanowi, że hyperkrytyczny duch te zatrute, narkotyczne rośliny bagna zerwać i anatomicznie zbadać zapragnął, przyczem sam wpadł w bagno.

Te szkodliwe prądy rozwielmożniają się w miarę, jak Kościołowi ścieśnia się pole działania. On jeden może uzdrowić stosunki, on jeden zachował czyste, wzniosłe poglądy świata. W Kościele żyją jeszcze ideały, na których wzorowały się pier-

wotne ludy, on jeden posiada pełnię moralnych sił, aby zaprowadzić ład w poglądach społeczeństwa.

Do Chrystusa i Jego Kościoła musi powrócić literatura, jeżeli nie chce pogrążyć się w spekulacyach pieniężnych, w płytkości, błędzie i nie chce uledz tej zagładzie, jakiej uległo ongi grecko-rzymskie państwo. My zaiste, katolicy, znajdujemy się w tem samem położeniu, co pierwsi chrześcijanie. Naszym obowiązkiem dać dobry przykład, przejąć się ideami chrześcijanizmu, szanować je i miłować. One stanowią jądro wyższego życia duchowego, wszystko inne to pozory.

Niechaj nam nie imponują szumne tyrady bezbożnych krytyków, opiewające nowoczesną niewiarę. My posiadamy starochrześcijańską poezyę, mamy wieki średnie, mamy naszych wiekopomnych poetów. Staroklasyczna literatura jest dziedzictwem należącem do Kościoła i do nas. Uciśnieni bylibyśmy dopiero wtedy, gdybyśmy te skarby zatracili, albo oceniali według zapatrywań tych, którzy ich uszanować nie chcą.

Być geniuszami– pisarzami nie jest w naszej mocy, albowiem jest to dar Boży, ale jeżeli będziemy sumiennymi stróżami powierzonego dziedzictwa, jeżeli sami pielęgnować będziemy w literaturze to, co godne i warte pieczy, niepodobnem jest, aby katolicką literatura nie wzrastała i nie doskonaliła się.

Ponadto, nie wolno nam przestać śledzić wywrotowych prądów; wobec istniejącej w szerokich kołach literackich anarchii religijnej i obyczajowej, przeciw egoistycznym rozterkom, przeciw poglądom szalonym „nadludzi“ i zwyrodnieniom należy wystąpić do walki. Musimy zaprowadzić w literaturze rozum i wiarę, Boga i Jego rządy.

Nie obawiajmy się spełnić naszego zadania. Przez urodzenie, wychowanie, otoczenie, przez tysiączne wypadki dziejowe, stoimy w ścisłym związku z przodkami naszymi; jeżeli się na ich wierze i obyczaju wzorować będziemy, przyswoimy obecnej kulturze nowe soki żywotne, których braki w każdym kierunku odczuwa. Jedynie krzyż wiedzie nas w wyższe, czyste zaświaty, w których Światło wieczności — Bóg — rozwiązuje tajemnice życia ludzkiego.

A. B.



ZNACZENIE PISM OJCÓW KOŚCIOŁA dla kaznodziejstwa.*)

Jedna gałąź w pracach homiletycznych wydaje nam się zaniedbaną, mianowicie patrologia. Za mało zwraca się uwagi na Ojców Kościoła i ich znaczenie dla kaznodziei. Wiele wprawdzie mówią o nich i ich znaczeniu specyalne rozprawy i podręczniki, jednakże brak ścisłego, jasnego przedstawienia znaczenia Ojców Kościoła dla kaznodziejstwa.

Ojcowie śś. byli stróżami *depositum fidei*, na usługach Kościoła i jego Oblubieńca; zawsze głos zabierali, gdy do owczarni Chrystusowej zaglądały wilki. Ojcowie śś. byli owymi rzecznikami, którzy potępiali na soborach błędną naukę, śledzili sprawców rozterki i bezlitośnie ich smagali, odkrywając krecią robotę. Każdemu kapłanowi i każdemu wiernemu znane są nazwiska owych bojowników, o których św. Bonawentura powiada, że stali się aureolą Kościoła, bo mądrością i wiedzą zdobyli sobie już na ziemi wieniec zasługi i uznania, bo ich umysł, twardszy aniżeli stal, był przedmurzem, o które rozbijały się wszelkie fałszywe nauki. Wiemy, jak wiele pożytku przynieśli przez objaśnienie Pisma św, owego źródła wszelkiej prawdy objawionej, że stali się niejako żywymi świadkami Tradycyi. Te skarby i kopalnie cudnych kamieni i klejnotów tak mało znane są ludziom, tak mało wyzyskane należycie.

Najważniejsze teologiczne przedmioty dla katolickiego kaznodziei—to egzegeza, dogmatyka, nauka o moralności, apologetyka, historya kościelna i liturgika. Zasługi Ojców w po-

---

*) W myśl powyższego artykułu od zeszytu z m. stycznia roku 1913 rozpoczynamy drukować przekłady Homilii Ojców Kościoła na *każdą* niedzielę i uroczystość.

szczególnych tych dziedzinach są wielkie. Rozpatrzmy je bliżej jako źródła pomocnicze dla kapłana-kaznodziei.

I. **Egzegeza.** Jak wielkie znaczenie ma dla kapłana znajomość Pisma św., nie potrzebujemy o tem zapewniać. Wszyscy Ojcowie, wielcy teologowie i Święci Kościoła nie szczędzą kapłanom słów zachęty do studyowania i poznania Pisma św. Pismo św. powinno być dla kapłana szczególniej wybraną księgą; powinien stosować się do słów św. Hieronima, który mówi: „*Numquam de manu tua et oculis tuis recedat liber* [1]).

Dlatego też teolog z największą korzyścią dla swego naukowego wykształcenia i dla wzbogacenia swych wiadomości z Pisma św. może i powinien przedewszystkiem czytać i studyować egzegetyczne dzieła patrologicznego okresu.

Zasługi Ojców Kościoła w tłomaczeniu Pisma św. są nadzwyczaj wielkie. Niema pewnie Ojca, któryby się nie zajmował tłomaczeniem Biblii. Sławne akademie w Antyochii i Aleksandryi, w których szczególniej gorliwie uprawiano wiedzę egzegetyczną, cieszyły się wielkiem uznaniem w chrześcijańskiej starożytności. Na dowód, jak gorliwie pracowano w patrologicznym okresie na niwie egzegezy, dosyć jest przypomnieć pobieżnie, że Św. Efremowi przypisują, że napisał komentarze do wszystkich siedmdziesięciu dwóch ksiąg Pisma św. Największymi egzegetami patrologicznego okresu są święci—Bazyli Wielki, Grzegorz z Nissy, Jan Chryzostom, Hieronim i Augustyn. Jako *exemplar splendidum* dla wszystkich czasów jaśnieje św. Augustyn. Za Introductio jego prac egzegetycznych uważać musimy dzieło *De doctrina Christiana*, napisane około 397 roku po Chrystusie. Jest to doskonały wstęp do studyów teologicznych i do właściwego zrozumienia Pisma św.

Ojcowie Kościoła, jako tłomacze Pisma św., cieszą się największem uznaniem, jak to wiadomo każdemu teologowi. Egzegetyczne dzieła Ojców Kościoła mają dla katolickiego kapłana bardzo wielkie znaczenie—stokroć większe dla kaznodziei. Pismo św. jest dla kaznodziei wszystkiem; uczy go, jak mówić przystępnie, odpowiednio do czasu i warunków i jak zadosyćuczynić potrzebom słuchaczów.

[1]) Ad. Rustic. ep. 125 (al. 4) n. 11.

Wszak kazania Zbawiciela będą zawsze idealnym wzorem. Im głębiej jednakże wnikać będzie kapłan w ducha Pisma św., tem doskonalej naśladować może „Nauczyciela narodów“—którego kazania tak porywały i zdumiewały słuchaczów, iż wołali z zachwytem: *Nigdy tak człowiek nie mówił* [1]).

2. Dogmatyka. Dogmatyka jest królową wszelkich nauk; przedmiotem jej Bóg w Trójcy św. jedyny. Zbytecznem byłoby wykazywać jej wielkie znaczenie dla kapłana. Każda teologiczna wiedza musi się opierać na dogmatyce. Kapłan, który z zapałem w sercu opuszcza ciasne mury seminaryum, aby wejść w świat ważnych i wielkich obowiązków, nie powinien zapominać o dziełach teologicznych wogóle. Gdy jednak nie zagląda wcale do dogmatyki, nie może liczyć na pomyślne wyniki swej pracy duszpasterskiej.

Ta wiedza dogmatyczna opiera się znów na Ojcach Kościoła. *Unanimis consensus* patrologii w rzeczach wiary znaczy tyle, co tradycya. Przekonajmy się, co pod tym względem mówi o znaczeniu apologetycznych i patrologicznych dzieł IV i V Sobór powszechny. O jakich poszczególnych dogmatach pisali apologeci i Ojcowie, przekonamy się najlepiej z doskonałych wskazówek, zawartych w dziełach Adolfa Tanquerey i Chrystyana Pescha. Dogmatycznemi dziełami większego znaczenia są *Expositio fidei* św. Grzegorza Cudotwórcy, *De baptismo* Tertuliana, *De trinitate* ll. XII Hilarego z Poitiers, *Contra Eunomium*, *De spiritu sancto* św. Bazylego, *Commonitorium* św. Wincentego Leryneńskiego, *De Unitate ecclesiae* św. Cypryana. Nieśmiertelne zasługi w dziedzinie dogmatyki położyli św. Ambroży, Hieronim, Augustyn *(Doctor gratiae)* i dwaj Grzegorze.

Bardzo ważnem jest dla kapłana i kaznodziei, aby poznali sposób, w jaki teologowie w początkach chrześcijaństwa bronili nadprzyrodzonej religii i udowodniali poszczególne prawdy za pomocą filozofii. Wszak w ogólności zawsze jedne i te same zarzuty stawiają katolickiej nauce wiary; prawie wszystkie błędne nauki obecnej doby są tylko wznowieniem dawno przebrzmiałych herezyi. A że Ojcowie Kościoła walczyli zręcznie

[1]) Jan VII, 46.

i z dobrym rezultatem, stąd i dzisiejszy homileta może wiele skorzystać z dogmatycznych pism patrologii.

Ważne dogmatyczne prawdy wypowiadać w przystępnej formie i wyciągnąć z nich nauki, któreby głęboko wniknęły w moralne życie słuchaczów—jest rzeczą trudną. Najłatwiej moralizować na kazalnicy. Niemniej łatwo omawiać dogmaty w formie konferencyi. Lecz przedstawiać prawdy wiary w sposób prosty, jasny i przystępny—jest to prawdziwa sztuka. Pod tym względem możemy się wiele nauczyć od Ojców Kościoła. Ich *orationes*, *sermones*, *homiliae i catecheses* były po większej części przeznaczone dla ludu. Jest podziwienia godnem, a nawet wprost wzruszającem, w jak prostych słowach pouczali lud o duszy, nieśmiertelności, niebie i t. p. *Melius est*, *reprehendant nos grammatici*, *quam non intelligant populi*. Przytem jednak inne dzieła tych samych Ojców dowodzą, że umieli również występować w błyszczącej zbroi uczonych i biegłych retoryków.

Kaznodzieja powinien być przedewszystkiem przejęty głębokiem przywiązaniem do Kościoła katolickiego. Homiletyczne zbiory nauki i podręczniki słusznie na to zwracają uwagę, że tylko miłość może wzbudzić miłość. Kaznodzieja musi sam mieć serce przepełnione uczuciem, opanowanem silną wolą, aby mógł z powagą, ciepłem, zapałem, duszą i ciałem bronić sprawy, o którą walczy. Jeśli nie mówimy z serca, słowa nasze nie wnikną do serca.

Aby więc z pomyślnym skutkiem wprowadzić słuchaczów w cudowny gmach wiary katolickiej, aby przy wykazywaniu jego poszczególnych piękności lub harmonijnych wiązań rozgrzać ich serca i umysły i pobudzić do czynów—sam kaznodzieja musi być przejęty wielką miłością do katolickiej religii i Kościoła katolickiego. Miłość w swych różnych objawach jest największą tajemnicą natchnionej i skutecznej wymowy.

Miłości tej uczy się kaznodzieja w szkole patrologii. *Dilexit ecclesiam*—ten niezwykle piękny napis na grobie Kardynała Mermillod w Genewie—należałoby położyć na grobie każdego Ojca i apologety patrologicznego stulecia. Ojcowie pisali o wcieleniu, Eucharystyi, Trójcy św., Sakramentach z tak świętym zapałem i nadziemskiem natchnieniem, że gdy je rozważamy,

porywają nas mimowoli, a święty ten ogień musi również rozpalić serca słuchaczów.

Do ambony wreszcie nie należą ani spory teologiczne, ani zagadnienia filozoficzne, lecz tylko przynoszące szczęście, radosne poselstwo źródeł Objawienia. Są wszakże niektóre dogmaty, zwłaszcza podstawy ludzkiego zbawienia, omawiane przez Ojców Kościoła ze szczególną nauką.

3. Moralność i asceza. Czy potrzeba studyować pisma Ojców Kościoła, gdy chodzi o naukę chrześcijańskiej moralności? Wszak dobre podręczniki zawierają w każdym rozdziale piękny wybór cytat z dzieł różnych Ojców.

Bez wątpienia, lecz to samo można również powiedzieć o dobrych podręcznikach dogmatyki i apologetyki. Wyjątek z Ojców Kościoła całej myśli nie tłomaczy, ani całokształtu nie przedstawia.

Chociaż w każdej teologii moralnej znajdujemy cały system ogólnej chrześcijańskiej nauki moralności, to jednak nie znajdziemy dostatecznych motywów do każdej prawdy. A wszak te motywy konieczne nam są w konfesyonale, przy łożu umierającego i przy nauce dziatek. O ile większy wpływ wywierać może kapłan, wykładający jeden z przepisów moralności, gdy jest uzbrojony w praktyczne, przekonywające motywy życia moralnego. W dziełach Ojców Kościoła znajdujemy dostateczną liczbę tych motywów. „Zadziwiającem jest, jak jasny i czysty jest ich wzrok w rzeczach moralności, jak głębokie i pewne ich myśli, jak gruntowne ich pojęcia moralne. Zaprawdę, oni sami przeżyli tę chrześcijańską naukę moralności“— mówi jeden z pisarzy Kościoła.

Silnych, przekonywających motywów potrzeba przedewszystkiem kaznodziei. Brak ich odczuwamy często w kazaniach o moralności. *Tria sunt signa evidentia, quibus probatur, utrum praedicator a Domino sit missus ad praedicandum Evangelium. Primum est auctoritas mittentis. Secundum animarum zelus in persona, quae mittitur. Tertium est fructificatio et conversio auditorum* — mówi św. Bonawentura. Literatura patrologiczna zawiera wiele moralno-teologicznych monografii (o czystości, modlitwie, poście, ubóstwie, bogactwie, cnotach,

jałmużnie), gruntownie opracowanych z uwzględnieniem przyczyn i pobudek wszelkiego rodzaju.

Mówimy o moralnych i dogmatycznych kazaniach, chociaż czysto jednostronne kazania tego rodzaju są rzadkością. Dobre połączenie osiągniemy wtedy, gdy z prawd wiary wyprowadzimy pożyteczne nauki moralne. To połączenie nauk i zasad moralnych z odpowiedniemi prawdami wiary, w zastosowaniu do potrzeb czasu i poszczególnych stanów słuchaczów, znajdujemy często w dziełach Ojców Kościoła.

Dlatego też kaznodzieja również i pod tym względem może wiele skorzystać od Ojców Kościoła. *De castitate* piszą: Tertulian, Chryzostom, Augustyn; *de patientia* Tertulian, Cyprian, Augustyn, *de zelo* Cypryan; *de vita ascetica*: Bazyli, Epifaniusz, Nilus.

4. Apologetyka. Wszyscy Ojcowie Kościoła byli mniej lub więcej apologetami; było to wynikiem prześladowań, jakich doznawało chrześcijaństwo. Ojcowie nie pisywali obszernych apologii chrześcijaństwa lub naukowych dzieł apologetycznych, gdyż to wymaga długich przygotowań, lecz mnóstwo drobnych apologii, omawiających prawie każdą prawdę wiary. Takie monografie w celu obrony wiary nazywano „obroną".

Dla kapłana, dla duszpasterza, katechety, dla kaznodziei znajomość apologetycznych pism Ojców Kościoła ma bardzo doniosłe znaczenie. Chociaż apologetyka w całokształcie teologii jest podstawową nauką dla dogmatyki i moralności, to jednak dla kaznodziei ważniejszą jest znajomość Pisma św., dogmatyki i moralności. Dlatego jednakże nie wolno nam lekceważyć apologetyki.

Przeciwko czterem nieprzyjaciołom musieli Ojcowie Kościoła bronić katolickiej religii: przeciwko Żydom i „wierzącym" poganom, przeciwko niewierze i chrześcijańskim sektom. Z wyjątkiem walki przeciwko „wierzącemu" pogaństwu, jaką dziś prowadzą nieustraszeni misyonarze, warunki zostały te same. A to, co powiedzieliśmy o dogmatyce, odnosi się również do apologii i apologetyki: te same błędy widzimy dziś, co dawniej. Celsus w II stuleciu—Reimar w XVIII—Strauss i Renan w XIX—cesarz Julian i nasi niewierzący „nadludzie", którzy

również ukrzyżowanego Boga uważali za absurd. Któż w najnowszych błędach modernizmu nie dojrzy podobieństwa do owych dawnych herezyi w pierwszych wiekach chrześcijańskich? Jeżeli błędne nauki są te same — taką samą musi być walka. A wszak Ojcowie Kościoła byli niezrównanymi bojownikami za wiarę. Nie sądźmy, że znajomość filozofii, wiedzy przyrodniczej, historyi i t. d. uzbroiła kaznodzieję XX wieku w inny, lepszy sposób przeciwko błędnym naukom i niedowiarstwu. Byłoby niesprawiedliwością i nierozsądkiem obniżać w podobny sposób znaczenie apologetycznych prac patrologii. Prawda, że w metodzie, systematyczności, rozumowaniu zrobiliśmy wielkie postępy—byłoby smutnem, gdyby w apologetyce przez 1500 lat forma i *modus* nie miały uledz przemianie. Mimo to wszystko Ojcowie Kościoła są naszymi wzorami. Wszak oni zadawali sobie trud gruntownego poznania każdej błędnej nauki, aby potem tem skuteczniej zwalczać ją za pomocą broni teologicznej i świeckiej. Czy i my tak zawsze postępujemy? Każda epoka ma swe religijne słabości i teologiczne błędy—przeciwko nim też trzeba toczyć nieustanną walkę—również na ambonie—a nie przeciwko herezyom i błędom, które zapisała historya kościelna.

Apologeci za czasów Ojców Kościoła byli dobrze wyćwiczeni w naukach świeckich; niektórzy z nich zadziwiają nas wprost swem filozoficznem wykształceniem. Fénelon w swych dyalogach o wymowie sławi ich wielką znajomość świata i ludzi. Jak bardzo potrzebne są apologecie odpowiednie wykształcenie filozoficzne i znajomość ludzi! Niektóre apologetyczne dzieła Ojców Kościoła są istnemi arcydziełami. Np. *Dialogus cum Tryphone Judaeo* św. Justyna. *Apologeticus* Tertuliana. *Contra Celsum* Orygenesa. *Adversus Judaeos* Hipolita, Chryzostoma.

Przytem o tych apologetycznych pracach możemy powiedzieć to, co o wszystkich dziełach Ojców Kościoła: Wieje z nich godność, pokora, powaga, żywa wiara i zdrowy rozum. Z tego wszystkiego widzimy, że katolicki kaznodzieja nie napróżno szukać będzie doskonałej broni w patrologicznym arsenale—ku obronie Kościoła Chrystusowego w XX stuleciu.

5. Historya Kościoła. Historya jest nauczycielką naro-

dów. Kto jest obeznany z historyą, zna powód i ostateczne przyczyny poszczególnych prądów i zdarzeń historycznych — ten o wiele lepiej zrozumie czasy, w których żyje; temu wyda się zrozumiałem niejedno, co dla nieświadomego genetycznego rozwoju rzeczy jest księgą niezrozumiałą. Dziwiono się już nieraz, że genialni ludzie z wszelką pewnością przepowiedzieli wypadki historyczne, jak przewroty społeczne i rewolucye. Kto bliżej się nad tem zastanawiał, przyszedł do wniosku, że te proroctwa opierały się na gruntownej znajomości historyi.

Liczba patrologicznych historyków kościelnych jest bardzo znaczna: Hegesippus, Euzebiusz, Sokrates, Sozomenus, Teodoretus, Philostorgius, Theodorus z Konstantynopola, Evagrius, Rufin, Kassiodorus, Sulpicyusz Severus, Paweł Orosius, Epifaniusz, Jan z Damaszku, Philastrius, Hieronim i Augustyn. To, co dzisiejsze księgi historyi Kościelnej mówią o dawnych wiekach, zawdzięczamy owym mężom.

Jeżeli od historyka żądamy „rzutu oka na całość“ i „związku z ubiegłym czasem“, to tylko św. Augustyn może być zazwany wzorem. Że źródłowa krytyka nie stoi na poziomie XX wieku, to niczego nie dowodzi. Każda epoka musi sama według ducha swego być oceniona.

Gdy i tu weźmiemy kapłana i kaznodzieję *sub una conclusione*, musimy przyznać, że znajomość patrologicznej literatury z dziedziny historyi kościelnej nie ma dla obu tego znaczenia, jak np. zgłębianie dzieł dogmatycznych. Wszakże nie należy jej lekceważyć. Znajomość czasu i ludzi jest bardzo potrzebną dla kaznodziei, a historya jest pod tym względem najlepszą mistrzynią. Kto zna przeszłość, umie lepiej ocenić teraźniejszość. Wreszcie wyjątki i rysy z historyi ubiegłych czasów przyczyniają się bardzo do ożywienia kazania. Pod tym względem Demostenes jest wzorem. W dobrej mowie, w prawdziwie praktycznem kazaniu—zrozumiała, jasna „historya“ więcej znaczy, niż genialne opracowanie. Zarówno retoryka jak homiletyka zalecają rysy historyczne, jako doskonałe środki rzeczowej jasności.

6. Liturgika. Pod słowem liturgia rozumiemy wszystkie przez Chrystusa Pana ustanowione i przez Kościół przekazane

i uzupełnione ceremonie (słowa, czynności, znaki), za pomocą których za pośrednictwem kapłana Bóg odbiera należną Mu cześć, a ludzie łaskę Bożą.

Liturgia i kapłan są to prawie współrzędne pojęcia, gdyż każdy kapłan jest, jako minister kultu, *ipso facto* liturgistą. To też byłoby zbytecznem rozwodzić się nad tem, jak ważną jest dla kapłana znajomość liturgii i zgłębianie liturgiki.

Jakie zasługi położyli Ojcowie Kościoła w dziedzinie liturgii? W określeniu powiedzieliśmy wyżej „przez Kościół przekazane i uzupełnione ceremonie." Liturgia więc rozwijała się i udoskonalała. Obok wielkiego zaczenia liturgii, również jej historyczna strona jest bardzo ważną dla kapłana, a niepodobna jej studyować bez pomocy Ojców Kościoła. Najważniejsze dzieła są: Apologia Justyna. I. (n. 65 o obrzędzie Chrztu, n. 67 o uroczystości Wielkanocnej). Tertuliana: *De oratione. De baptismo et poenitentia. Ad uxorem. De anima. De ieiunio. De velandis virginibus.* Cypryana: *De oratione dominica. Ep. ad Caecilium* (o najśw. Ofierze). *O muzyce* św. Augustyna. Cyrylla Jerozolimskiego mystagogiczne katechezy. Listy i poezye Paulina z Noli. Druga część siódmej i ósma księga Konstytucyi apostolskich i t. d.

Po Pismie św. jest liturgia kościelna najbogatszem źródłem dla kazania. Liturgia jest najdoskonalszą i bezpośrednią przewodniczką do praktycznego wyboru przedmiotu kazań. Lud słucha chętnie kazań liturgicznych.

Dzieła Ojców Kościoła nie tylko dostarczają nam materyału, wzniosłych myśli, pięknych obrazów i porównań, lecz rozszerzają widnokrąg naszych pojęć, mowę naszą czynią silną i żywą, kształcą w nas talent krasomówczy. Tak więc i w dziedzinie teoretycznej i praktycznej homiletyki przysparzajmy jak najwięcej korzyści przez gorliwe i owocne studyowanie starożytnych czasów chrześcijańskich.

Nie słyszelibyśmy już skarg, że kazania pozbawione są siły, jędrności, gdyby naśladować chciano owych mężów mądrości Bożej, którzy poznali świat i życie i jako pochodnie świecą nad nami; kapłani posiedliby ducha apostolskiego, gdyby się częściej zbliżali do tego ogniska żywej wiary i z niego czerpali miłość

Boga i bliźniego. Ręka w rękę z wewnętrznym ogniem umiłowania prawd Bożych łączyłoby się też posłuszeństwo dla Kościoła, umianoby go uszanować i uznać za Matkę. Myśl, że idziemy tą samą drogą, co Ojcowie święci, że się posilamy tą samą manną i poimy tem samem źródłem żywej wody, zniewoli nas do naśladowania świętych Mężów, do pracy nad sobą i duszami naszej pieczy powierzonemi. Studyowanie dzieł Ojców śś. wzmocni nas na duchu, tak, że uczujemy potrzebę badania *sanctorum Patrum libros accurate evolvere* i wyznamy z bł. Bedą, Ojcem historyi Kościoła angielskiego: *O vere beata mater Ecclesia, quam sic honor divinae dignationis illuminat!* (c. XVIII de Sanctis). *Accedite et illuminamini*, bo jak zapewnia św. Bernard (in festo ss. App. Patri et Pauli I 3) *hi sunt magistri nostri, qui a Magistro omnium vias vitae plenius didicerunt, et docent nos usque in hodiernum diem...*



Prace literackie o Skardze w r. 1911 i 1912 wydane.

Rok Skargi. Ks. J. Pawelski. Na trzystolecie zgonu Skargi. W. Gomulicki. Wynik pierwszego konkursu. Indywidualność twórcza Skargi, St. Mitera. Charakter Skargi. Dr. St. Windakiewicz. Skarga i Bossuet. Prof. St. Mondelski. Skarga jako hagiograf. Dr. T. Grabowski. Skarga jako tłumacz Pisma św. Ks. St. Okoniewski. Skarga i Filalet. Dr. J. Tretiak. Skarga i Batory. Ks. J. Sygański, T. J. Z nieznanych listów Skargi. Z powodu pewnego poglądu na rocznicę Skargi. Ks. J. Pawelski. Dziwne warunki rocznicy. W. Kosiakiewicz. *Przegląd Powszechny* Kraków. Zesz. 1.

Żywy pomnik na rocznicę Skargi. Ks. Prof. K. Zimmermann. *Przegl. Pow.* Zeszyt 6. Piotrowi Skardze. L. Rydel. Jubileusz Skargi. St. Tarnowski. Skarga na tle naszych czasów. Ks. L. Lipke T. J. Duch twórczy Skargi. Dr. M. Treter. Działalność społeczna Skargi. Piotr Skarga jako polityk. Szczęsny Fidziński. Inteligencya Skargi. Kaznodziejstwo Skargi. St. Windakiewicz. Skarga jako prorok — kaznodzieja. Ks. Dr. Fiałek. Piękno w dziełach Skargi. St. Mitera. Język i styl Skargi. St. Mondelski. Piotr Skarga jako czciciel Eucharys-

tyi. M. Straszewska. Gromnica Skargi. K. Saryusz Zaleska. Grób Skargi. Ks. Jarosław Rejowicz T. J. Jubileuszowe wydawnictwa o Skardze. Ks. J. Urban T. J. *Przegl. Powsz.* Zeszyt sierp. i wrześniowy.

Rok Skargi. *Rola.* Warszawa 1911. № 10.

Miłosierny Ksiądz Skarga Dr. K. Lubecki. *Rola* 1912.

Skarga. Od redakcyi „Świata.“ Kazimierz Morawski. „Poseł nie z jednego powiatu.“ A. Chołoniewski. Skarga na tle prądów umysłowych XVI wieku. Dr. T. Grabowski. Na widowni i w celi Pełka. Portrety Skargi. Stosław. Monografia nienapisana. Br. Pierwszy polski publicysta. Ch. Żywe dzieła Skargi. Clarus. U grobu. Ks. Wł. Z. Złote myśli z „Kazań sejmowych.“ Co niesie rok jubileuszowy. Ch.

Towarzystwo imienia P. Skargi. Jast. *Świat.* Warszawa. № 52. 1911.

Skargi na Skargę. B. Prus. *Tygodnik Ilustr.* Warszawa № 5.

X. Piotr Semeneńko o Skardze.

Skarga na obrazie Matejki. F. Hoesick. *Słowo Polskie.* Lwów 1911 № 598 i 601.

Jubileusz Skargi. Stanisław Tarnowski. Pod jakim warunkiem... Ignacy Chrzanowski. Piotr Skarga. Wiktor Gomulicki. Rocznica. T. Smarzewski. Skarga i Stańczyk. Józef Jankowski.

Komora potrzebnych. Witold Noskowski. *Kuryer Warszawski* № 1. 1912. Skarga na obrazie Matejki. Kuryer Warsz. № 75.

Jubileusz 300 letni X. Piotra Skargi. Ksiądz Skarga a cześć Maryi. X. Skarga Sodalis Mar. Skarga apostoł. Skarga a Eucharystya. Skarga a kwestya socyalna. Ks. H. Haduch T. J. *Sodalis Marianus.* Kraków. № 1, 2, 4, 5.

Rok jubileuszów. T. J. Choiński.

Czy Piotr Skarga był fanatykiem i nietolerantem? *Kronika Powszechna.* Lwów. № 5 i 29.

Rok skargi. Sąd nad Skargą. *Słowo.* Warszawa. № 21. i 41.

Skarga a Krasiński. Jan Bełcikowski. *Dziennik Powszechny.* Warszawa № 12.

Trzechsetlecie Ks. Piotra Skargi. *Przegląd Katolicki.* Warszawa № 2

Piotr Skarga. Dr. T. Grabowski. *Bibliot. Warszawska.* Zeszyt 1.

Trzechsetna Rocznica śmierci Ks. Piotra Skargi. Na pogrzebie ks. P. Skargi... kazanie X. F. Birkowskiego. *Homiletyka.* Włocławek. Zeszyt 1. 2. 3.

Ks. Skarga o czystości. Dr. K. Lubecki. *Myśl Katolicka.* Częstochowa. № 3—19.

X. P. Skarga T. J. Ks. K. Konopka T. J. Ojczyzna a Skarga. Ks. K. Bisztyga T. J. Kościół Katolicki a Skarga. Ks. K. Bisztyga T. J. *Głosy katolickie.* Kraków. 139. 140. 142. 143.
Gdzie źródło miłości Ojczyzny u X. Skargi? J. K. *Gazeta Kościelna.* Lwów. № 12 i 13.
Skarga-nauczyciel. Ks. K. Tomczak. *Wiadomości archidyec.* Warszawa № 1 i 2.
Piotr Skarga. Ks. Dr. J. Ciemniewski, *Wyzwolenie.* Lwów. № 6.
Odezwa w sprawie bursy Skarg. dla młodzieży. *Kronika Powszechna.* Lwów № 23.
Mocarz słowa, Mocarz czynu. *Ks. Czesław Sokołowski.*
X. P. Skarga a kwestya społeczna. Ks. H. Haduch T. J. *Ruch Chrześcijańsko-społ.* Warszawa. Zeszyt z czerwca.
Obywatelska działalność Skargi—Dr. A. Prochaska. Myśli polityczne X. P. Skargi. Moralność podst. państwa. Kościół i Państwo. Edward Winkler. *Ateneum Kapłańskie.* Włocławek. Zesz. 3 i 4.
Kazania sejmowe także wzywanie do pokuty... dodatki. *Biblioteka Narod.* Warszawa № 46.
Jubileusz Skargi. Katolicki zjazd Skargowski. *Głos Narodu* № 154. 155.
Rok Skargi. Rady... X. P. Skargi i t. d. *Kwartalnik Chyrowski.* Chyrów. № 74. 75. 76.
Znaczenie P. Skargi dla Krakowa. T. Grabowski. *Kalendarz.* „Czecha," Kraków.
Ks. P. Skarga. Życiorys. Ks. St. Załęski T. J. *Kalendarz* Posłańca Serca Jezusowego. Kraków.
Ks. P. Skarga w trzechsetną rocznicę zgonu. *Kalendarz* Król. Polsk. wyd. Sodalicyi. Starow. Lwów.
Kazania sejmowe X. Piotra Skargi, wydał *Ignacy Chrzanowski.* Warszawa.
Złote usta, złote serce. *X. Bp. Bandurski,* Lwów.
Pismo św. w dziełach X. P. Skargi, Ks. S. Okoniewski. Poznań.
O życiu, dziełach i zasługach X. P. Skargi. *Czesław Pieniążek.* Lwów, wyd. T. P. S.
Listy X. P. Skargi T. J, wydał *Ks. J. Sygański* T. J. Kraków.
Z powodu pewnego poglądu na rocznicę P. Skargi. *Ks. J. Pawelski.* Warszawa, odbit. z Roli.
W sprawie rzekomego zerwania Sejmu 1606 r. przez Skargę. *Ks. J. Pawelski.* Kraków, odbit. z Przegl. Powsz.
Piotr Skarga jako światło i sumienie narodu. *A. Werytus.* Warszawa.

Ks. Piotr Skarga 1612—1912. *Ks. S. P.* Warszawa, nakł. „Ogniska.“
Piotr Skarga. *Konstanty Wojciechowski.* Lwów. Macierz Polska.
Działalność Ks. P. Skargi na tle listów. *Ks. J. Sygański* T. J.
Złote ziarna zebrane z pism Ks. P. Skargi. Wyd. *Chyrow. Koła T. P. S.* № 1.
Piotr Skarga. Dramat. *Jan Bełcikowski.* Kraków.
Duch Skargi. Dramat w 3 odsłonach. *R. Borelowski.* Kraków.
Kazania Pogrzebowe X. P. Skargi. *St. Mondelski.*
Piotr Skarga. *Prof. A. Mazanowski.* Lwów. wyd. T. P. S.
X. Piotr Skarga. *I. Staniecki.* Poznań.
Skarga. *Adam Karpowicz.* Wilno.
Złotousty. *Wiktor Gomulicki.* Warszawa.
Wybór pism X. P. Skargi. Wybór żywotów świętych. Żywoty świętych polskich. Wyd. *A. Januszewski.* Kraków.
Krytyczna bibliografia wszystkich dzieł Skargi. *Ks. K. Otwinowski* T. J. Nakł. Akad. Um. Kraków.
Indywidualność twórcza Skargi. *St. Mitera.* Kraków.
Na żywy pomnik. Dom dla młodzieży rękodzielniczej w Krakowie.
Ks. Piotr Skarga wychowawcą narodu Polskiego *A. Słomińska.* Poznań.
Ks. Piotra Skargi znaczenie w dziejach naszych. *Helena Rzepecka.* Poznań.
Obywatelska działalność Skargi. *Dr. Paweł Gantkowski.* Poznań.
Żywot, dzieła i proroctwa Księdza Piotra Skargi. *Kasper Wojnar.* Kraków.
Sprawozdanie z działalności Towarzystwa imienia Piotra Skargi. Lwów.
Skarga chwała narodu Polskiego w 300-ną rocznicę śmierci. *Feliks Gątkiewicz,* Kraków.
Piotr Skarga w Dziejach i literaturze Unii Brzeskiej. *Józef Tretiak.* Kraków.
Czem ks. Skarga być winien dla nas? *Ks. N. Cieszyński.* Poznań.
Ks. Piotr Skarga jako kaznodzieja. *Ks. Tadeusz Dykier.* Poznań.
Ks. Piotra Skargi zasługi wobec piśmiennictwa naszego. *Helena Rzepecka.* Poznań.
Społeczna działalność ks. Skargi. *Antoni Ludwiczak.* Poznań.
Skarga na tle dziejowem. *Miesięcznik Kościelny.* Wrzesień.
Działalność społeczna Skargi. Ks. St. Okoniewski. *Miesięcznik Kościelny,* Grudzień 1912.
Piotr Skarga. *Dziennik Poznański* № 221 i nast.
Jak najpożyteczniej uczcić jubileusz Skargi. Kraków.



KAZANIA KATECHETYCZNE.

CZĘŚĆ TRZECIA.

---

28. Postanowienie poprawy.

Przysiągłem i postanowiłem strzedz sądów sprawiedliwości Twojej.
Ps. CXVIII, 106.

Żal jest najważniejszą częścią Sakramentu Pokuty i nieodzownym warunkiem odpuszczenia grzechów. W przeszłej nauce wykładaliśmy, jakim powinien być żal i jak go osiągnąć. Wszakże zdarza się nieraz, że grzesznik w poczuciu wielkiej swej winy doznaje obawy, czy Bóg mu odpuści grzechy; że słuchając podszeptów szatana, wpada w zwątpienie, gdyż mniema, że grzechy jego są zbyt wielkie i liczne, aby mógł dostąpić przebaczenia. Błędne to i przewrotne mniemanie! Chociażby grzechy nasze były najcięższe i najliczniejsze, nie wolno nam tracić nadziei w miłosierdzie Boże. Bez tej nadziei nawet żal szczery nie byłby środkiem przebłagania gniewu Bożego, lecz raczej obrazą dobroci i miłosierdzia Boga. Bóg nie jest tyranem, lecz Ojcem miłującym, który przebacza chętnie żałującemu grzesznikowi i przywraca go do łask swoich, jak marnotrawnego syna.

Żal bez nadziei przebaczenia nie mógłby nam wyjednać odpuszczenia grzechów, ani prowadzić do poprawy życia. Kto wątpi i poddaje się rozpaczy z powodu grzechów, ten nie wyrzeknie się ich w przyszłości i nie odmieni życia. A wszakże postanowienie poprawy musi łączyć się z żalem, jeśli pragniemy godnie przystąpić do Sakramentu Pokuty. Czem żal dla prze-

szłości, tem przedsięwzięcie poprawy dla przyszłości. Jak grzesznik przez wzbudzenie żalu i obrzydzenie sobie popełnionych grzechów zrywa z grzeszną przeszłością, tak też i w przyszłości musi wyrzec się grzechu przez silne postanowienie poprawy. Musi mówić z Psalmistą: *Przysiągłem i postanowiłem strzedz sądów sprawiedliwości Twojej.*

Rozważmy, jakiem powinno być postanowienie poprawy i z pomocą jakich środków urzeczywistnić je możemy.

I.

Postanowienie poprawy, czyli szczera wola odmiany życia, wypływa z żalu prawdziwego. Kto istotnie brzydzi się grzechem i prawdziwie boleje nad tem, że obraził Boga, ten musi mieć wolę nie grzeszyć w przyszłości. Postanowienie poprawy jest tak ściśle związane z żalem, iż śmiało można powiedzieć, że gdzie jest postanowienie poprawy, tam i żal być musi. Jest to pocieszająca prawda dla tych wszystkich, którzy ustawicznie się niepokoją, czy ich żal jest prawdziwy. Tym wszystkim możnaby odpowiedzieć: „Z postanowienia poprawy osądźcie żal wasz. Jeśli macie silną wolę wyrzec się tych grzechów, których się spowiadacie, wówczas żal wasz jest szczery. W przeciwnym razie słusznie możecie lękać się, iż żal wasz jest niedostateczny. Z tej łączności, jaka istnieje między żalem a postanowieniem poprawy, wypływa, że i przymioty ich muszą być równe“. Że również i postanowienie poprawy musi być podobnie jak żal: wewnętrzne, szczere, powszechne i nadprzyrodzone.

Przy postanowieniu poprawy próżne słowa nie wiele znaczą—jedynie wola rozstrzyga. Gdzie niema szczerej, ze serca płynącej woli unikania grzechu, tam niema postanowienia poprawy, choćbyśmy o tem jak najczęściej zapewniali słowami. Kto sądzi, że powierzchownem przyrzeczeniem poprawy może zadowolić wszechwiedzącego Boga, ten bardzo się myli. Bóg nie może odpuścić nam grzechów, gdy nie widzi w nas szczerej, z głębi serca płynącej chęci poprawy. Jeszcze mniej mogą spodziewać się przebaczenia ci wszyscy, którzy wogóle nie mają zamiaru

się poprawic, a jeżeli obiecują poprawę, to tylko dlatego, że w przeciwnym razie nie otrzymaliby rozgrzeszenia. Jest to potworne kłamstwo, obraza wszechwiedzącego Boga i jawne nadużycie Sakramentu. Lepiejby było, gdyby ci ludzie wcale nie przystąpili do Sakramentu Pokuty, lecz jawnie i otwarcie powiedzieli Bogu: „Nie chcę odmienić życia.“ Komu nie chodzi o poprawę życia, ten przynajmniej strzedz się powinien, aby przez świętokradzką spowiedź i Komunię nie pogorszyć stanu swej duszy. Inni znów mają wprawdzie postanowienie poprawy, lecz tylko połowiczne—brak im stałości i silnej woli. Nie chcieliby ciężko obrazić Boga, ale nie chcieliby również wyrzec się grzechów zupełnie. Boją się ofiar, które pociąga za sobą szczera chęć poprawy. Zamiast odważnie i stanowczo rozpocząć walkę ze złemi skłonnościami, okazują się słabi i chwiejni. Taka połowiczna chęć poprawy nie może podobać się Bogu, który żąda silnej woli i szczerego postanowienia. Jeśli szczerze pragniemy się poprawić, powinniśmy mówić wraz z apostołem: *Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli głód? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie?* [1]).

Silne postanowienie poprawy polega na tem, że wolelibyśmy raczej wszystko utracić, wszystko znieść, niż Boga obrazić ciężkim grzechem. Czy więc koniecznem jest, abyśmy przy wzbudzaniu postanowienia poprawy przypominali sobie wszystkie najokrutniejsze męki, tortury, śmierć, utratę dóbr doczesnych i stawiali sobie pytanie, czy gotowi jesteśmy raczej wszystko to znieść, niż zgrzeszyć? Nie, wystarcza, gdy mamy silną, szczerą wolę nieobrażania Boga. A gdy później istotnie przyjdzie chwila, w której będziemy musieli ponieść wielką ofiarę, wówczas ufajmy gorąco w pomoc Bożą i prośmy Go usilnie o łaskę wytrwania. Niech nas nie zraża i nie zniechęca myśl, że możemy zachwiać się w dobrem postanowieniu i upaść ponownie. Nawet człowiek, który najsilniej pragnie się poprawić, może jeszcze obawiać się własnej słabości i ułomności i nie jest to bynajmniej oznaką nieszczerej chęci poprawy. Nieszczera chęć byłaby wtedy, gdyby człowiek nie walczył odważnie, lecz będąc

---

[1]) Rzym. VIII, 35.

przekonany o własnej słabości, dobrowolnie jej się poddawał. Aby pozbyć się tych obaw i umocnić w dobrem postanowieniu, przypominajmy sobie często słowa apostoła, który mówi: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* [2]. *Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie: ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli* [3].

Z postanowieniem poprawy musi łączyć się szczera wola unikania wszystkich ciężkich grzechów, czyli że musi być powszechnem. Musimy mieć silną wolę i postanowienie unikania nie tylko tych wszystkich ciężkich grzechów, któreśmy popełnili, ale i tych, którebyśmy popełnić mogli. Należy się jednak wystrzegać, aby postanowienie poprawy nie było zbyt ogólnem. Lepiej postanowić sobie unikać pewnych ciężkich grzechów, które najczęściej popełniamy, do których mamy największą skłonność. Aby wypróbować, czy postanowienie poprawy jest szczerem, niechaj każdy zapytuje siebie, czy ma silną wolę unikać grzechów nałogowych, np. klątw, pijaństwa, szkalowania bliźnich i innych złych namiętności. Jeżeli sumienie odpowie wam na to pytanie twierdząco, wówczas możecie być spokojni, gdyż nie ulega wątpliwości, że pragniecie unikać wszystkiego, co jest ciężką obrazą Boga. Do ważności spowiedzi nie potrzeba, aby postanowienie poprawy odnosiło się również do wszystkich grzechów powszednich. Kto jednakże ma tylko grzechy powszednie na sumieniu, ten musi postanowić unikać choć w części tych grzechów, ponieważ bez postanowienia poprawy nie można godnie przystąpić do Sakramentu Pokuty. Wogóle dobrą i zbawienną jest rzeczą, aby każdy pobożny katolik czynił sobie postanowienie nie popełniać z rozmysłem i dobrowolnie żadnych grzechów, zarówno ciężkich jak powszednich.

Postanowienie poprawy musi być wreszcie nadprzyrodzone, t. j. nie powinno wypływać z pobudek przyrodzonych, doczesnych, lecz z nadprzyrodzonych. Gdy kto pragnie wystrzegać się grzechów nie ze względu na Boga i własne zbawienie, lecz dlatego, iż obawia się, aby te grzechy nie wyrządziły mu szkody na zdrowiu, sławie, majątku, wówczas jego postanowie-

---

[2]) Filip. IV, 13. [3]) I. Kor. X, 13.

nie poprawy nie jest nadprzyrodzone. Gdy np. pijak wyrzeka się grzesznego nałogu z obawy, aby nie stracił mienia, wtedy jego postanowienie poprawy nie ma żadnej wartości w oczach Boga. Owe czysto przyrodzone pobudki mogą wprawdzie z czasem stać się drogą do obudzenia nadprzyrodzonej chęci poprawy, lecz dopóki opierają się na względach wyłącznie doczesnych, nie mogą nam wyjednać przebaczenia grzechów na spowiedzi. Chcąc, aby spowiedź była ważną i wyjednała nam odpuszczenie grzechów, musimy powiedzieć sobie: ,,Chcę unikać grzechów, ponieważ wiem, że Bóg brzydzi się się nimi; ponieważ nie chcę zasłużyć na piekło; nie chcę być niewdzięcznym względem Boga, którego tak często obraziłem; chcę wystrzegać się grzechów z miłości ku Bogu.“ Z takich to pobudek powinno wypływać postanowienie poprawy, aby nam mogło wyjednać odpuszczenie grzechów w Sakramencie Pokuty.

Gdyby wszyscy ludzie starali się wzbudzić w sobie istotne postanowienie poprawy t. j. szczere, powszechne i nadprzyrodzone, wówczas nie byłoby tyle świętokradzkich spowiedzi i tak częstego powracania do dawnych grzechów. Ludzie wprawdzie chodzą do spowiedzi i obiecują poprawę, lecz po kilku tygodniach, dniach, a nawet godzinach wpadają w te same grzechy, których się wyrzekli. Pijak oddaje się znów grzesznemu nałogowi, rozpustny powraca do dawnego życia, oszczerca zniesławia ludzi po dawnemu, człowiek mściwy podnieca znów w swem sercu nienawiść i chęć zemsty, gwałtownik szuka okazyi do kłótni i swarów, leniwy znowu, jak dawniej, opuszcza najważniejsze swe obowiązki. Czy ludzie ci mieli istotnie szczere postanowienie poprawy? Nie każdy powrót do dawnych grzechów oznacza brak chęci poprawy. Słabość i ułomność ludzka doprowadzają często człowieka do upadku, mimo szczerej chęci poprawy. Lecz jaką mieć może wartość przyrzeczenie tych, którzy go nigdy nie dotrzymują? Czy mógłbyś, bracie, wierzyć przyrzeczeniom człowieka, któryby cię często przepraszał za obrazę i obiecywał poprawę, a zaraz w następnej chwili w ten sam bolesny obrażał sposób? Wówczas z wszelką słusznością mógłbyś mu powiedzieć: ,,Nie wierzę twym obietnicom. Dowiedź czynami, że istotnie pragniesz się poprawić.“ Podobnie mógłby

Pan Bóg do nas powiedzieć, jeśli mimo częstych spowiedzi i przyrzeczeń nie poprawiamy się z dawnych nałogów. Jeżeli zaś sumienie mówi nam, że nasze postanowienie poprawy było szczerem, a mimo to wpadamy w dawne grzechy, wtedy z pewnością nie używaliśmy środków, które konieczne są do wprowadzenia w życie dobrych postanowień, jakie czynimy przy spowiedzi.

II.

Kto pragnie osiągnąć cel, musi używać środków, które doń prowadzą. Kto pragnie unikać grzechów, a nie chce używać środków koniecznych do tego, ten nie ma szczerej woli poprawy. Cóż powiedzielibyśmy o chorym, któryby chciał przyjść do zdrowia, lecz odrzucałby wszystkie środki, któreby go uzdrowić mogły? Wszak chory ten musiałby wyrzec się wyzdrowienia, gdyby wbrew doświadczeniu lekarza i rozsądkowi czynił to, co szkodliwe, a odrzucał skuteczne lekarstwa. Tak samo grzesznik nie może się poprawić, chociażby pragnął tego szczerze, jeśli nie chce używać środków, które go chronią przed grzechami. Środki te są różnego rodzaju .Jedne są dla wszystkich zbawienne i we wszystkich okolicznościach, drugie są środkami ochronnymi przeciwko niektórym grzechom.

Do ogólnych środków należy przedewszystkiem modlitwa. Czem świeże powietrze dla zdrowia fizycznego, tem modlitwa dla zdrowia duszy. Chociażbyśmy czuli się słabi i niezdolni do spełnienia dobrych postanowień, to gdy udamy się do Boga o pomoc, wówczas Bóg zsyła nam łaskę, która nas umacnia i ożywia. W nieustannej walce, jaką w tem życiu staczamy ze złem, Bóg wspiera nas ustawicznie i umacnia nasze siły. Bóg tylko może nam dać siłę wytrwania w dobrem i zwycięstwo w pokusach. Jednakże trzeba Go o to prosić gorąco i z ufnością. Jeśli zaniedbujemy modlitwę, wtedy nasza wytrwałość w dobrem słabnie, a złe skłonności biorą górę nad nami. Gdy przestajemy się modlić, składamy broń, z pomocą której możemy zwyciężyć nieprzyjaciela i stajemy się słabi, bezbronni. Dobre postanowienie bez modlitwy jest jak roślina bez wody. Gdy modlitwa go nie ożywia, wtenczas więdnie i ginie. Jeśli

chcesz, bracie, aby dobre postanowienia, jakie uczyniłeś przy spowiedzi, nie zginęły bez śladu, uciekaj się do modlitwy. Zwłaszcza gdy czujesz, że siły twe słabną wobec pokusy, módl się tem silniej i goręcej, wzywając Boga na pomoc. Oprócz modlitwy należy często podnosić myśli do Boga, przypominać sobie Jego obecność na ziemi, rozważać wielkie prawdy religijne, słuchać pilnie słowa Bożego, a przedewszystkiem jak najczęściej przystępować do Sakramentów św. Kto gorliwie używa tych wszystkich środków, ten łatwiej ustrzeże się grzechów, a postępując na drodze cnoty, doświadczy na sobie prawdy słów apostoła, który mówi: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia.*

Oprócz tych ogólnych środków poprawy są jeszcze szczególne środki, odpowiednie do różnych złych skłonności, a polegają na ćwiczeniu się w cnotach, tym skłonnościom przeciwnych. Tak np. człowiek skąpy powinien zwalczać swój nałóg przez dawanie jałmużny, rozpustny przez umartwianie i t. p. Czy środki te zaleci nam spowiednik, który jest lekarzem dusz, czy też sami uznamy je za potrzebne i zbawienne, powinniśmy używać ich gorliwie. Jak chory chwyta się każdego środka, który mu zalecają na wzmocnienie sił i uśmierzenie cierpień, tak też i człowiek, słaby i grzeszny, powinien używać wszystkich środków, któreby mogły uleczyć go z wad i umocnić w dobrem.

Najważniejszym jednakże środkiem, którego używać powinniśmy pod groźbą ciężkiego grzechu, jest unikanie okazyi do grzechu. Jeśli człowiek spowiadający się nie ma szczerej woli unikania okazyi do grzechu, spowiedź jego jest nieważną i nieważnem rozgrzeszenie. Przy wykładzie szóstego przykazania tłomaczyliśmy szczegółowo, co należy rozumieć pod tem określeniem. Wszystko to, co zazwyczaj pobudza nas do ciężkiego grzechu, a więc np. przestawanie z pewnemi osobami, uczęszczanie do jakiegoś domu, czytanie niebezpiecznej książki, pewne rozrywki i zabawy, które już częściej pobudziły nas do obrazy Boga lub pobudzić nas mogły, powinniśmy uważać za okazyę do grzechu i unikać starannie. Tylko niemożliwość ich uniknienia może nas zwolnić od tego obowiązku. Lecz nawet i wtedy mamy obowiązek starać się wszelkiemi siłami zmniejszyć

niebezpieczeństwo. Gdy kto nie chce unikać sposobności do grzechu, niechaj wogóle nie czyni postanowienia poprawy, gdyż będzie ono wówczas tylko kłamstwem i obłudą. Narażać się na sposobność do grzechu a nie zgrzeszyć, byłoby to samo co włożyć rękę w płomienie a nie sparzyć się. Jak zaślepieni i szaleni są ci, którzy mówią: „Nie mogę uniknąć tej okazyi, lecz obiecuję sobie i przyrzekam, że nie zgrzeszę tym razem." „Szatan śmieje się—mówi św. Alfons Ligouri — z tych wszystkich obietnic i postanowień, które czyni grzesznik skruszony, lecz mimo to nie unika okazyi do grzechu" [4]). Nie łudź się, bracie, i nie wierz zbytnio swej silnej woli, która już cię tak często zawiodła. Czy nie wiesz z doświadczenia, jak próżne i zwodnicze bywają takie postanowienia? Czy ta lub owa sposobność nie przywiodła cię już często do grzechu, chociaż obiecywałeś zwyciężyć pokusę? Czy sądzisz, że chwilowa dobra wola, którą miałeś przy spowiedzi, zmniejszyła niebezpieczeństwo, jakie ci grozi? Bądź pewien, że zawsze będziesz tym samym słabym i ułomnym człowiekiem, że złe skłonności nie zamarły w tobie; wszak one śpią tylko, a gdy dostarczysz im podniety, zbudzą się z nową siłą. Narażać się dobrowolnie na okazyę do grzechu, znaczy wywoływać grzech. Dlatego też Pismo św. tak często przestrzega nas przed tem niebezpieczeństwem. *Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie* [5]) — mówi Kaznodzieja Pański, a św. Paweł ostrzega: *Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł* [6]). Zarówno wszyscy nauczyciele duchowni, jak własne nasze doświadczenie i doświadczenie wszystkich ludzi i wszystkich czasów mówią nam, że bez unikania sposobności do grzechu nie można być cnotliwym i ustrzedz się grzechów. Jedynie w nadzwyczajnych razach z pomocą nadzwyczajnych łask Bożych jest to możliwe. Lecz czy miałbyś, bracie, prawo wymagać od Boga cudu łaski, gdy lekkomyślnie i dobrowolnie narażasz dobro twej duszy? Nie okłamujmy samych siebie i nie łudźmy się, że zdołamy uniknąć grzechu, gdy nie unikamy sposobności do niego. Przedewszystkiem uczyńmy sobie postanowienie unikania sposobności do grzechu, a będzie to

[4]) Liguori VII, 31. 3. [5]) Ekkli. III, 27. [6]) I. Kor. X, 12.

najlepszym dowodem, że szczerze pragniemy nawrócić się do Boga. Chociażby z trudem nam przychodziło zrzucić pęta grzechowe, chociażby to było wielką dla nas ofiarą, nie wahajmy się, albowiem lepiej ponieść ofiary na ziemi, niż stać się ofiarą szatana na wieczność całą.

Gdy Izraelici oddali się bałwochwalstwu, podał ich Bóg w moc nieprzyjaciela, który uciskał ich srogo. Wówczas wołali do Boga: *Zgrzeszyliśmy: oddaj Ty nam, coć się kolwiek podoba, tylko nas teraz wybaw. A to mówiąc: wszystkie bałwany cudzych bogów z granic swoich wyrzucili i służyli Panu Bogu, który się użalił nędzy ich* [7]). Tak samo i my, najmilsi bracia, wyrzec się musimy obcych bogów, t. j. wszystkich tych sposobności, które nas przywodzą do ciężkich grzechów, a wtedy Bóg wyrwie nas z mocy nieprzyjaciela, z hańbiącej niewoli szatana; pobłogosławi naszym dobrym postanowieniom i w niebezpieczeństwie przybędzie nam z pomocą. Amen.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na niedzielę Zapustną.

Łuk. XVIII 31—43.

Rozważanie męki Chrystusa Pana.

Treść. Rozważanie męki Pańskiej jest:
I. Miłem Panu Jezusowi;
II. Pożytecznem dla chrześcijanina, zarówno dla sprawiedliwego, jak dla grzesznika.

Oto zbliżył się znów czas Postu Wielkiego—okres, który Kościół już od czasów apostolskich uważał jako okres przygotowania do uroczystości Wielkanocnych. Już w Starym Testa-

[7]) Sędz. XI, 15. 16.

mencie był zwyczaj, że wierni przez umartwienie ciała sposobili się do przyjęcia ważnego posłannictwa. Mojżesz pościł przez czterdzieści dni, zanim odebrał od Boga dziesięcioro przykazania na górze Synai, tak samo Eliasz odprawiał post czterdziestodniowy na puszczy, zanim wystąpił przed ludem jako prorok. Również i Pan Jezus rozpoczyna swój urząd nauczycielski od postu czterdziestodniowego. *Oto teraz czas przyjemny: oto teraz dzień zbawienia* [1])—woła św. Paweł—czas uśmierzenia gniewu Bożego przez umartwienie ciała, modlitwę i dobre uczynki. To wszysko, najmilsi bracia, tem więcej dziś nam potrzebne, w czasach gdy szatan, świat i przewrotni ludzie jawnie występują przeciwko Bogu i Kościołowi. Rozważanie męki Pana Jezusa, który przyszedł na świat na zbawienie wszystkich ludzi i cierpiał tak bardzo za grzechy całego rodzaju ludzkiego, jest bez wątpienia najlepszym środkiem przygotowania się na zmartwychwstanie Pańskie i uświęcenia Wielkiego Postu. W dzisiejszej nauce zastanowimy się nad tem, że rozważanie męki Pańskiej jest miłem Zbawicielowi i bardzo pożytecznem dla nas wszystkich.

I.

Sam Chrystus Pan dał nam dowód, jak miłem Mu jest rozważanie Jego męki i śmierci bolesnej. Gdy przy swem przemienieniu na górze Tabor ukazał się uczniom w chwale i majestacie, rozmawiał z Mojżeszem i Eliaszem o swem „zejściu, które wykonać miał w Jeruzalem“ — jak mówi Ewangelista. A więc rozmawiał o swej męce i śmierci, które Go czekały. Później, gdy przybliżał się już czas śmierci, Pan Jezus, wchodząc z dwunastu uczniami do Jerozolimy, sam mówi im o swej męce. *Oto wstępujemy do Jeruzalem: a skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroki o Synie człowieczym. Bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i uplwan, a ubiczowawszy, zabiją Go* [2]). Wreszcie po swem zmartwychwstaniu, gdy Zbawiciel towarzyszy dwom uczniom w drodze do

---

[1]) II. Kor, VI, 2. [2]) Łuk. XVIII, 31. 33.

Emaus, znowu rozmawia z nimi o swej męce i śmierci na krzyżu. Pociesza ich, umacnia w wierze w zmartwychwstanie Syna Bożego i tłomaczy im wszystko, co o Nim przepowiadali prorocy.

Widzimy więc, najmilsi bracia, że Chrystus Pan często mówił o swej męce i śmierci, jak gdyby nam chciał pokazać, iż pragnie, abyśmy zachowali na zawsze w pamięci ten niezwyciężony, najcudowniejszy dowód Jego miłości.

Rozważanie męki Pańskiej sprawia radość Zbawicielowi, gdyż świadczy o naszej wdzięczności dla Niego. Gdy z pobożnością i skupieniem rozpamiętywamy wszystkie męki i cierpienia, które Zbawiciel ponosił za grzechy nasze, dajemy tem dowód, że nie zapomnieliśmy o Jego dobrodziejstwach, że mamy je w sercu i pamięci.

II.

Rozważanie męki Pańskiej jest nie tylko miłem Panu Jezusowi, ale jednocześnie bardzo pożytecznem i zbawiennem dla nas wszystkich, zarówno sprawiedliwych, jak grzeszników.

1-o Przypatrzmy się naprzód, czem jest rozważanie męki Pańskiej dla sprawiedliwych. Dlaczego Chrystus Pan znosił dla nas tak wielkie cierpienia ciała i duszy? Nie tylko, aby nas zbawić, gdyż do tego wystarczyłby zupełnie jeden akt woli Jego świętej, ale przedewszystkiem dlatego, że pragnął nam dać dowód miłości i przykład cnót wszelkich. Gdy pobożny chrześcijanin rozważa w skupieniu to wszystko, co pan Pan Jezus przecierpiał z miłości ku nam, w sercu jego budzi się uczucie wdzięczności i miłości. A gdy na miłość Zbawiciela odpowiada wzajemnością, wówczas w rozważaniu męki Pańskiej znajduje pobudkę do coraz większego doskonalenia się w cnocie.

Wszyscy święci mieli szczególne nabożeństwo do męki Zbawiciela. Rozważanie okrutnych cierpień Pana Jezusa było dla nich źródłem wszelkich pociech i umocnienia. Dla św. Pawła ukrzyżowany Zbawiciel jest alfą i omegą całego życia, rozumu, wszystkich myśli i dążeń. *Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa i Te-*

go ukrzyżowanego [3])—mówi apostoł sam o sobie. Czyż nie przez ustawiczne rozważanie męki Pańskiej doszedł św. Franciszek z Asyżu do tak wielkiej doskonałości, a św. Bonawentura do szczytu wiedzy? „Oto źródło mej wiedzy“ — woła św. Tomasz z Akwinu, ukazując na krucyfiks.

Pewien pobożny kapłan we Florencyi umieścił w swem mieszkaniu wizerunek Zbawiciela na krzyżu, pokrytego ranami, w cierniowej koronie. Często wśród dnia podchodził do obrazu i wpatrując się w bolesnego Zbawiciela, rozważał Jego nieskończoną miłość ku nam. W przeciwległym domu mieszkała kobieta światowa, która, śledząc zachowanie kapłana, wyobrażała sobie, że tak często podchodzi do lustra, aby się w niem przeglądać. Pewnego dnia, spotkawszy kapłana, zbliżyła się i zapytała złośliwie, czyby jej nie pokazał tego lustra, w którym tak często się przegląda. Kapłan, ukazując wizerunek Ukrzyżowanego, rzekł: „Oto lustro, w którem tak często się przeglądam. Ilekroć nawiedzą mię pokusy, w niem znajduję umocnienie; gdy jestem smutny, doznaję pociechy; gdy jestem w kłopotach, tam znajduję pomoc i radę.“ Zawstydzona kobieta odeszła pospiesznie, lecz usłyszane słowa wniknęły jej w duszę tak głęboko, że wkrótce odmieniła tryb życia. A iluż grzeszników w ranach Jezusowych widzą jedyną ucieczkę swoją.

2-o Oto dowód, jak potężnym środkiem nawrócenia jest rozważanie męki Pańskiej. Można powiedzieć, że niema nadziei dla grzesznika, który odrzuca ten środek. Grzesznik może zwyciężyć lęk przed piekłem, wieczną męką, lecz nie oprze się miłości Ojca, który poświęca się za dzieci. Patrzmy, co dzieje się na Kalwaryi. Jeden z łotrów, przybitych do krzyża wraz ze Zbawicielem, widzi, że Syn Boży cierpi dla zbawienia całego rodzaju ludzkiego i nawraca się w jednej chwili. Setnik rzymski patrzy na śmierć Pana Jezusa i nie mogąc oprzeć się miłości Boga, staje się wyznawcą wiary Chrystusowej. Dlaczego jest tylu zaślepionych grzeszników? Dlatego, że nie myślą o męce Zbawiciela, że nie chcą wiedzieć o cierpieniach, jakie

---

[3]) I. Kor. II, 2.

dla nich poniósł na krzyżu. Dlaczego drugi łotr i inni świadkowie męki Pana Jezusa nie nawrócili się? Dlatego, że bluźnili i szydzili z ukrzyżowanego Syna Bożego. Do nich to, jak i do wszystkich zaślepionych możemy zastosować słowa proroka: *Spustoszona jest wszystka ziemia, bo niemasz, ktoby uważał w sercu* [4]).

Duszo zbłąkana, jeśli chcesz wejść na dobrą drogę i odrodzić się do nowego życia, idź do bolesnego Zbawiciela, który jest Drogą i Życiem naszem. Idź za Zbawicielem drogą krzyżową, a On da ci łaskę nawrócenia.

Św. Alfons w ostatniej chwili przed zgonem zażądał, aby mu podano książkę. Przyniesiono mu wszystkie książki, których używał, lecz chory wciąż domagał się innej. Wreszcie gdy podano mu krucyfiks, św. Alfons przycisnął go do ust z miłością i zawołał: „Oto moja najukochańsza książka. Ileż razy patrzałem na nią i czytałem. Z nią pragnę umrzeć.“ Zaledwie to wymówił, zakończył żywot świątobliwy.

I my również, najmilsi bracia, czytajmy tę książkę gorliwie w czasie Wielkiego Postu. Czytajmy te krwawe karty księgi męki Pańskiej z miłością, a wtedy zrozumiemy nieskończoną miłość Boga ku nam i wielką złość grzechu. Rozważajmy pobożnie i w skupieniu wszystkie cierpienia Zbawiciela i jak najczęściej podnośmy myśl i serce do Boga ukrzyżowanego, aby przebaczył nam grzechy, jak przebaczył łotrowi żałującemu i przyjął nas do niebieskich przybytków. Amen.



[4]) Jer. XII, 11

SZKIC KAZANIA
na niedzielę I-szą Wielkiego Postu.

Znaczenie Wielkiego Postu.

I. Trzy niedziele poprzedzające Wielki Post. II. Czterdziestogodzinne nabożeństwo. III. Środa popielcowa. IV. Okres Wielkiego Postu.

I. Trzy ostatnie niedziele przed Wielkim Postem są czasem przygotowania do postu. Kościół św. opuszcza Alleluja, przywdziewa barwę fioletową, która jest symbolem pokuty i nawołuje do rozważania cierpień Zbawiciela.

II. Podczas gdy Kościół przysposabia wiernych do pokuty, świat się bawi. *Będziecie płakać i lamentować, a świat się będzie weselił* [1]. *Biada wam, którzy się teraz śmiejecie: bo będziecie narzekać i płakać* [2]. Aby zadosyćuczynić Zbawicielowi za wyrządzone Mu obrazy i zniewagi, aby przebłagać Go na występki i grzechy popełniane w karnawale, Kościół św. urządza w ostatnie dni przed Wielkim Postem czterdziestogodzinne nabożeństwo. Nabożeństwo to powstało w XVI wieku w Medyolanie, później, dzięki gorliwości papieżów, rozpowszechniło się po świecie całym.

III. Środa popielcowa jest pierwszym dniem postu. Kościół posypuje głowy wiernych popiołem: 1-o Aby zachować pamięć dawnego zwyczaju, który nakazywał posypywać popiołem głowy grzeszników, odbywających publiczną pokutę, aby

---

[1] Jan XVI, 20. [2] Łuk. VI, 25.

ich przez to pobudzić do pokory i skruchy, 2-o aby nas pobudzić do pokuty przez przypomnienie znikomości tego życia. Człowiek hołduje bogactwom, pysze i pożądliwości ciała. *Pamiętaj, żeś prochem.* Słowa te przypominają nam, że z prochu ziemi powstaliśmy i do ziemi wrócimy. Prochem jesteśmy wszyscy, zarówno królowie, jak żebracy.

IV. Post istnieje od początku świata. Jest to umartwienie ciała, zwalczające łakomstwo, które prowadzi do panowania ciała nad duchem. Już w raju Bóg przykazuje pierwszym ludziom, aby nie jedli z drzewa wiadomości dobrego i złego. Post i umartwienie ciała miały na celu: 1-o uśmierzać gniew Boży, 2-o wyprosić łaski Boże, 3-o zadosyćuczynić za grzechy, 4-o hamować zmysłowość. „Którzy postem ciała nałogi ujarzmiamy.“ Żydzi pościli zazwyczaj w czasie nieszczęść i klęsk powszechnych. Nawet poganie uważali, że post jest zbawienny dla duszy i ciała. Wiedza lekarska uznaje, że post: 1-o utrzymuje zdrowie, 2-o przywraca zdrowie, 3-o zapewnia długie życie. Wielki post pochodzi z czasów apostołów Chrystus Pan pościł przez czterdzieści dni. Pierwsi chrześcijanie bardzo surowo przestrzegali przepisy Wielkiego Postu — wyrzekali się wszelkich przyjemności zmysłowych. Kościół złagodził znacznie przepisy postu, natomiast obowiązek pokuty pozostał niezmieniony. Duch nasz powinien umartwiać się przez pokorę — serce przez opieranie się wszelkim pokusom. „Post jest podstawą życia czystego i niewinnego.“ (Św. Leon). Wymówki tych katolików, którzy nie chcą przestrzegać postu, polegają: 1-o na złudzeniu, 2-o na zmysłowości. Niektórzy wymawiają się słabem zdrowiem, które jednak nie stoi na przeszkodzie, gdy chodzi o męczące zabawy i przyjemności. *Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snadź... nie stał się odrzuconym* [3]) mówi apstoł. Tem większy obowiązek dla nas, słabych i grzesznych. *Większa jest dusza, niż żywność* [4]) Popiół, sypany na głowy, ma na celu: 1-o zniweczyć pychę umysłu, 2-o wykorzenić lenistwo ciała. Wskazówki i przepisy, dotyczące Wielkiego Postu. Korzyści, jakie post przynosi duszy i ciału.

---

[3]) I. Kor. IX, 26. [4]) Łuk. XII, 23.

a) Czem był Post Wielki, a czem jest teraz. b) Istota przepisów. c) Co trzeba pomijać i do czego nawoływać. Kościół przywdziewa barwę pokutną—milkną radosne pieśni—Ewangelie przywodzą nam na pamięć skuteczność modlitwy (niewiasta Chananejska), pokuty (uzdrowienie powietrzem ruszonego), sąd Boży—konieczność wiary— nieskończoną dobroć Zbawiciela (Samarytanka i jawnogrzesznica) — Komunię św. (rozmnożenie chlebów).



KAZANIA PASYJNE.

3. Cierniem ukoronowanie.

Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Mat. V, 3.

Każdy człowiek pragnie i dąży do szczęścia—każdy chciałby być zadowolony, szczęśliwy. Lecz jak różnem jest to szczęście, jakiego świat pożąda, od tego, co wiara nasza nazywa szczęściem prawdziwem. Ludzie szukają szczęścia w bogactwie i dobrach doczesnych, a Chrystus Pan mówi: *Błogosławieni ubodzy duchem.* Ludzie szukają zabaw, przyjemności i zadowolenia zmysłów, a Chrystus Pan żąda zaparcia siebie, umartwienia i obiecuje szczęśliwość wieczną tym wszystkim, którzy płaczą i cierpią prześladowanie. Jednakże niektórzy nie chcą tego zrozumieć—pragną, już tu na ziemi, osiągnąć szczęście i dlatego szukają go w dobrach tego świata—lecz naprózno. Mimo wszelkich dóbr tej ziemi, mimo wszelkich przyjemności nie znajdują szczęścia, lecz gorycz, rozczarowanie, zniechęcenie. Jedynie w chrześcijańskiej religii znaleźć możemy szczęście i prawdę. Religia chrześcijańska nie obiecuje nikomu szczęścia doczesnego,

ponieważ ziemia mimo wszelkich dóbr i przyjemności, które nam daje, będzie zawsze krainą łez i cierpień i tylko ci, którzy idą za cierpiącym Zbawicielem, znajdują drogę do szczęścia prawdziwego, zupełnego, które nie skończy się nigdy.

W historyi męki Zbawiciela, a zwłaszcza w ukoronowaniu cierniem najśw. głowy Syna Bożego, widzimy jasny obraz życia ludzkiego—widzimy:

1. Prawdę wyszydzoną,
2. szydzący świat i
3. tryumfującą pokorę.

I.

Piłat sądził, że widok okrutnie ubiczowanego Pana Jezusa obudzi litość i współczucie u wzburzonego ludu. Wszak cierpienie bliźniego budzi w nas uczucie współczucia, chociażby to był nasz nieprzyjaciel, który nam wielką wyrządził krzywdę. Lecz Piłat omylił się, gdyż widok męki Zbawiciela pobudził lud do tem większego okrucieństwa. Syn Boży, najniewinniejszy i najświętszy, staje się przedmiotem największych zniewag i szyderstwa. Żołnierze, rozzuchwaleni bezbronnością Pana Jezusa, ubierają Go w stary płaszcz żołnierski szkarłatnej barwy, wkładają na głowę cierniową koronę i trzcinę w rękę. Poczem klękając przed Nim, wołają z szyderstwem: „Bądź pozdrowiony, królu żydowski.“ Inni obrzucają Zbawiciela wyzwiskami, plują nań i odbierając trzcinę z ręki, biją Go po głowie. Któż zdoła wyrazić cały ogrom tej strasznej zniewagi—Syn Boży, Bóg i Stwórca świata całego, Pan nieba i ziemi, staje się pośmiewiskiem tłumów. Władcy ziemscy ubierają się w kosztowne szaty, lśniące od złota i pereł—a niebieskiemu Królowi dają na pośmiewisko stary płaszcz żołnierski. Królowie tego świata noszą złote korony, wysadzane drogimi kamieniami — a Panu najwyższemu wkładają na głowę ostrą koronę cierniową. Władcy tej ziemi dzierżą w dłoni berło na znak wielkiej swej władzy—a Synowi Bożemu podają trzcinę do ręki. Prócz tego obrzucają Go szyderstwami i zniewagami, które stokroć boleśniej ranią duszę Zbawiciela. *Ecce homo*—oto człowiek! Syn Boży, ubiczowany

i krwią zbroczony — Ten, przed którym aniołowie padają ze czcią na kolana, wołając: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów.“ Któż zdoła pojąć cały ogrom tej zniewagi i całą ohydę tej zbrodni! Jedna tylko miłość Boża jest od nich większą i potężniejszą. Jedno skinienie Pana Jezusa, jedno słowo mogłoby zetrzeć w proch wszystkich nieprzyjaciół i siepaczów, a jednak Zbawiciel milczy i znosi wszystko cierpliwie. Chociaż zniewagi i szyderstwa ranią do głębi Jego duszę, mimo to Syn Boży nie myśli o pomście—lecz modli się za swych oprawców i milczy.

II.

Raz jeszcze uprzytomnijmy sobie wszystkie te sprzeczności i przeciwieństwa, które towarzyszyły męce Pana Jezusa. Chrystus Pan, który jest odwieczną Prawdą, znieważany i wystawiony na pośmiewisko tłumu—Piłat pyta o prawdę, ale jej nie szuka—lud wprawdzie poruszony widokiem cierpień Zbawiciela, lecz daje się uwieść namowom Faryzeuszów i starszych żydowskich i woła za ich przykładem: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!“ Czyż obraz ten nie jest wiernem odbiciem dzisiejszego świata? Wszak i dziś Chrystus Pan i Kościół Jego święty otoczony licznymi nieprzyjaciołmi. Wszak i dziś ludzie nie szukają prawdy, lecz dają się uwieść przewrotnym hasłom i obietnicom kłamliwym. Nieprzyjaciele Boga i religii za pomocą pism i broszur sieją zarazę niewiary i zepsucia, szydzą z Kościoła i jego urządzeń, a chociaż bronią ich kłamstwo, obłuda i oszczerstwo, mimo to są ludzie, którzy im wierzą i dają się obałamucić. Spytajmy historyi, a ona powie nam, co świat zawdzięcza Kościołowi chrześcijańskiemu. Prawdziwa wiedza, kultura, oświata jest dziełem Kościoła katolickiego. Zniesienie niewolnictwa, powstanie rodziny, podniesienie godności kobiety, rozwój życia społecznego—wszystko to zawdzięczamy chrześcijaństwu. Kościół zakładał pierwsze szkoły i akademie, pierwsze instytucye społeczne i dobroczynne. Nieprawdą więc jest to, co głoszą przewrotni ludzie, że Kościół jest nieprzyjacielem oświaty, że tamuje wiedzę, postęp, kulturę. Przypatrzmy się dalej, jaki jest wpływ religii i Kościoła w dziedzinie życia moralnego. Do-

świadczenie mówi nam, że córki i synowie, którzy wiernie trzymają się zasad religii, są najlepszemi dziećmi, że najsumienniej spełniają swe obowiązki względem rodziców. Doświadczenie mówi nam, że podwładni, w których sercach płonie miłość Boga, są najuczciwsi i najsumienniejsi—że kobiety szczerze pobożne są najlepszemi matkami i żonami, albowiem wiara św. i łaski płynące z Sakramentów św. dają im moc i wytrwałość do wiernego spełniania obowiązków stanu. Nie wierzcie więc tym, którzy szydzą z religii i Kościoła i wyśmiewają się z waszej pobożności.

III.

Nie dziwcie się, najmilsi bracia, jeśli świat będzie lekceważył i wyszydzał wasze cnotliwe życie, lecz patrzcie na Zbawiciela w cierniowej koronie i uczcie się od Niego, jak znosić prześladowanie. Prawda i cnota były po wszystkie czasy znienawidzone i prześladowane. *Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć* [1]) — jak nas zapewnia apostoł. Pamiętajmy również, że szyderstwo było zawsze najulubieńszą bronią kłamstwa. Szyderstwo rani wprawdzie boleśnie, zwłaszcza gdy znieważa nasze najświętsze uczucia, lecz niechaj to nie osłabia naszej pobożności. Podstawą cnotliwego życia jest pokora, a że przez szyderstwo cnota pokory jest wystawiona na najcięższą próbę, dlatego też na początku dzisiejszej nauki postawiliśmy słowa Pana Jezusa: *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo niebieskie.* Zbawiciel ubiczowany, w cierniowej koronie na głowie, jest dla nas najpiękniejszym przykładem, jak znosić szyderstwa i prześladowanie. Niewysłowione cierpienia fizyczne, jakie znosił Pan Jezus w chwili biczowania, łączyły się z cierpieniem moralnem, spowodowanem zniewagami i szyderstwem ze strony rzymskich żołnierzy i ludu żydowskiego.

Podobnie jak niegdyś wrogowie szydzili z Pana Jezusa, tak dziś szydzą z wiernych Jego uczniów i wyznawców, z tych, którzy wiodą życie pobożne i cnotliwe i często przystępują do

---

[1]) II Tim. III, 12.

Sakramentów św. Jednakże te szyderstwa, które my dziś znosimy, są niczem w porównaniu do owych zniewag, które spotykały Pana Jezusa. A jeśli Chrystus Pan znosił je w milczeniu, z najwyższą cierpliwością, to i my powinniśmy Go naśladować—nie tylko przebaczać, lecz i modlić się za naszych prześladowców. Jest to największy tryumf pokory. Im większe i boleśniejsze poniżenie, tem większe zwycięstwo i zasługa. Bóg nieraz dopuszcza na nas cierpienia i krzyże, lecz wszystko to obraca na nasze dobro. Tak też dopuścił Pan Jezus, aby Go biczowano, cierniem koronowano i znieważano, a wszystko to dla naszego zbawienia, Dlatego też dla naszego dobra dozwala nieraz, aby i nam wkładano na głowę cierniową koronę. Poświadcza to wyraźnie św. Franciszek Salezy, gdy mówi: „Jeżeli Bóg zsyła na ciebie krzyż, to tylko dlatego, abyś wypiękniał i wyszlachetniał. A jeśli powali cię na ziemię, jak św. Pawła, to czyni to tylko dlatego, aby cię podnieść z chwałą."

Ecce homo! Patrzmy na Syna Bożego, jak ubiczowany, ranami pokryty i znieważony. Najniewinniejszy i Najświętszy, a tak poniżony, Król nieba i ziemi, a tak ubogi, opuszczony. A jednak mimo tego poniżenia i ubóstwa jak wielki i potężny. Jeżeli dla ciebie, bracie, Chrystus Pan stał się dobrowolnie ubogim, czyż i ty nie powinieneś z miłości ku Niemu stać się ubogi duchem i znosić cierpliwie szyderstwa tego świata? To ubóstwo doprowadzi cię kiedyś do prawdziwego bogactwa, do wiecznej szczęśliwości w niebie. A zapewnia nas o tem sam Chrystus Pan, Prawda odwieczna, gdy mówi: *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie.* Amen.

---

4. Pan Jezus upadający pod krzyżem.

Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię.

Mat. V, 4.

Powszechnem zjawiskiem w życiu ludzkiem, zjawiskiem, które wywołuje wiele łez i skarg i którego ludzie tak bardzo się lęka-

ją—jest cierpienie. Dlatego też ludzie światowi starają się zagłuszyć w sobie uczucie cierpienia wśród gwaru i rozrywek światowych. Lecz im się to nie udaje. Wszystkie wynalazki ducha ludzkiego, wszystkie zdobycze wiedzy i sztuki nie są zdolne zgładzić ze świata bólu i cierpienia. Nikt się przed nimi nie uchroni. Cierpienie wchodzi niepostrzeżenie zarówno do pałaców, jak pod strzechę ubogą. Skąd przyszło na świat cierpienie, jest dla niewierzących nierozwiązaną zagadką. Natomiast my, chrześcijanie, wiemy z wszelką pewnością, w czem źródło cierpienia. Grzech jest źródłem wszelkiego cierpienia. Grzech pierwszych ludzi spowodował utratę raju ziemskiego i ziemię naszą uczynił doliną łez. Odtąd cierpienie jest naszym udziałem, nieodstępnym towarzyszem życia od kolebki do grobu. *Przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć* [1]. Lecz to właśnie, przed czem najwięcej wzdryga się nasza natura—t. j. cierpienie i śmierć—wybrał Syn Boży dobrowolnie, aby odkupić grzeszny rodzaj ludzki. Od chwili gdy Pan Jezus niósł krzyż ciężki na Golgotę i umarł na nim dla naszego zbawienia, chrześcijanie nazywają ból „krzyżem", cierpliwe znoszenie cierpień „niesieniem krzyża" lub „naśladowaniem Zbawiciela na drodze krzyżowej." W dzisiejszej nauce przypatrzmy się:

1. Zbawicielowi postępującemu drogą krzyżową i
2. tym, którzy Mu towarzyszyli na tej drodze.

I.

Żydzi, doczekawszy się wreszcie wyroku śmierci na Pana Jezusa, zabrali się spiesznie do jego wykonania. Ubrawszy Zbawiciela w dawne szaty, przynoszą krzyż ciężki, który już mieli w pogotowiu i kładą u stóp najświętszych. Pan Jezus spogląda na krzyż, na którym ma umrzeć za grzechy całego świata. Raz jeszcze ludzka natura Syna Bożego doznaje obawy przed śmiercią--raz jeszcze stają Mu przed oczyma wszystkie męki i cierpienia hańbiącej, okrutnej śmierci krzyżowej. Wszak ma moc uwolnić się od mąk tej strasznej śmierci, jak

[1]) Rzym. V, 12.

niegdyś uchronił się, gdy Go Żydzi ukamienować chcieli... Pan Jezus spogląda na krzyż i klęka przy nim, aby się modlić, z tej chwili korzystają siepacze i wkładają go na Jego ramiona. Syn Boży bierze krzyż dobrowolnie i z poddaniem. W milczeniu, bez jednego słowa oporu idzie Pan Jezus długą, przez całe miasto wiodącą drogą na Kalwaryę. Osłabiony ubytkiem krwi, umęczony biczowaniem, z bolesnemi ranami na ciele, słania się Zbawiciel pod ciężarem krzyża. A chociaż upada kilkakrotnie, jednak nie zrzuca z ramion gniotącego ciężaru, lecz z największym wysiłkiem podnosi się i idzie dalej swą drogą krzyżową. W tej chwili zbliża się Najśw. Matka Boża i widzi Syna swego upadającego pod ciężarem krzyża i cierpi niewypowiedzianie, że nie może złagodzić Jego męki. Również i Pan Jezus widzi Matkę swą Najświętszą, a boleść Jej powiększa Jego cierpienie. Znowu się pochyla Syn Boży i upada na ziemię. Wówczas siepacze zmuszają Szymona Cyrenejczyka, aby niósł krzyż z Panem Jezusem, nie z litości nad Nim, lecz z obawy, aby nie umarł wśród drogi i nie pozbawił ich tym sposobem ciekawego widoku ukrzyżowania. Wreszcie żałobny orszak zbliża się do Kalwaryi i kończy się bolesna droga krzyżowa.

II.

Przypatrzmy się teraz orszakowi, który towarzyszył Zbawicielowi w drodze do Kalwaryi. Orszak ten składał się z przyjaciół i wrogów Pana Jezusa. Arcykapłani cieszyli się zwycięstwem, które odnieśli w chwili, gdy Piłat wydał na Syna Bożego wyrok śmierci. Towarzyszyli więc Panu Jezusowi na Kalwaryę, aby serca swe, pełne nienawiści, żądne zemsty, nasycić widokiem śmierci Tego, którego nauka była dla nich zbyt wielką i wzniosłą, który wielokrotnie zarzucał im pychę, obłudę, niesprawiedliwość. Wojsko, idąc na Kalwaryę, stosowało się do rozkazów zwierzchników. Siepacze szli za popędem okrucieństwa, jużto przyrodzonego ich dzikim, barbarzyńskim naturom, jużto nabytego skutkiem ich zawodu. Szymon Cyrenejczyk pomagał Zbawicielowi w niesieniu krzyża, ponieważ zmuszono go do tego. Lud towarzyszył Panu Jezusowi powodowany żądzą

wrażeń; dla jednych ukrzyżowanie było niezwykłem widowiskiem, dla drugich pożądaną odmianą powszedniości życia. Widzimy więc, że większość, tych którzy towarzyszyli Panu Jezusowi na Kalwaryę, składała się z nieprzyjaciół lub obojętnych. Mała tylko liczba przyjaciół szła za Zbawicielem, powodowana miłością i największem współczuciem. Niewiasty płakały, wzruszone do głębi cierpieniem Pana Jezusa. Bogobojna Weronika chustką swą ociera Chrystusowi Panu oblicze, po którem spływa pot i Krew najświętsza. Jakie uczucia przejmowały serce Matki Najświętszej i apostołów trudno wyrazić słowami.

Cały ten orszak, który towarzyszył Zbawicielowi na Kalwaryjskiej drodze, jest wiernym obrazem dzisiejszego świata. Zarówno życie jednostki od kolebki do grobu, jak i życie narodów jest wielkim pochodem na Kalwaryę. Na tej drodze krzyżowej ludzi i narodów widzimy, jak niegdyś, Syna Bożego, a naokół Niego niezliczone tłumy.

Niegdyś Zbawiciel niósł wielki i ciężki krzyż na Kalwaryę, na którym Go ukrzyżować miano w otoczeniu wrogów i obojętnych — dziś rządzi swym Kościołem, otoczony nieprzyjaciołmi, którzy Go nienawidzą i znieważają, obojętnymi, którzy za wszelką cenę pragną jedynie używać życia, jego dóbr i przyjemności. Większość tych, którzy szli za Panem Jezusem na Golgotę, pragnęła tem boleśniejszą i przykrzejszą uczynić Mu drogę krzyżową. Arcykapłani okazywali radość i zadowolenie, lud szydził, siepacze okrutnie się znęcali. I dziś podobny obraz przedstawia się oczom naszym. Ludzie zatruwają sobie życie utrudniają sobie nawzajem krzyżową drogę życia. Płoną ku sobie nienawiścią, krzywdzą się, rzucają potwarze, oszczerstwa, kłócą się, obmawiają. Inni znów cieszą się, gdy mogą wyszydzić i wyśmiać bliźniego. Serca ich twarde, nieczułe na cierpienia i nędzę braci. O ile mniej łez, bólu, cierpień byłoby na świecie, gdyby ludzie mieli więcej chrześcijańskiej miłości bliźniego—więcej cierpliwości, współczucia, łagodności. Wszyscy idziemy drogą krzyżową życia, lecz nie dla wszystkich droga ta jest drogą zbawienia. Do nieba dochodzą tylko ci, którzy prawdziwie naśladują Zbawiciela, niosąc, jak On, krzyż swój cierpliwie i z poddaniem. *Kto chce za mną iść—*

mówi Pan Jezus—*niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię* [2]).

Cierpienie wtedy tylko może być owocnem, może zjednać nam zasługi w niebie, jeżeli krzyż swój niesiemy tak, jak niósł go Zbawiciel. Przedewszystkiem musimy brać go na ramiona dobrowolnie. Patrz, bracie, Chrystus Pan z obawą i drżeniem spogląda na krzyż ciężki, który Mu przynoszą, a jednak dobrowolnie kładzie go na ramiona. A chociaż upada kilkakrotnie pod jego ciężarem, mimo to niesie go z poddaniem aż na Kalwaryę. Jakże mało chrześcijan naśladuje w tem Pana Jezusa—niosą swój krzyż z konieczności, a nie dobrowolnie. Gdyby mogli, zrzuciliby go z ramion natychmiast. Jeśli pragniemy naśladować Pana Jezusa, nieśmy krzyż chętnie, z poddaniem, chociażby nasza natura przeciwko temu się buntowała; nieśmy wytrwale, tak długo, póki Bóg sam nie zdejmie go z naszych ramion. Wtedy krzyż wyda nam się lżejszym i zaskarbi nam zasługi w niebie. Chrystus Pan pomimo zniewag i szyderstwa niósł swój krzyż cierpliwie, jak Baranek, który wiedziony na zabicie ust nie otworzy [3]). A więc i my za przykładem Zbawiciela znośmy wszelkie cierpienia i krzyże bez szemrania, z poddaniem woli Bożej, a wtedy droga naszego życia będzie drogą do nieba.

Również i dwaj łotrowie nieśli swe krzyże na Kalwaryę lecz jeden z nich tylko doszedł do nieba. Łotr bluźnił Zbawicielowi, mówiąc: *Jeśliś Ty jest Chrystus, wybawże sam siebie i nas.* Drugi natomiast, imieniem Dyzma, mówił: My sprawiedliwie cierpimy, *bo godną zapłatę za uczynki odnosimy, lecz Ten nic złego nie uczynił.* A zwróciwszy się do Pana Jezusa, rzekł: *Panie, Pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa Twego.* A Pan Jezus, widząc jego skruchę, odpowiedział: *Zaprawdę mówię tobie: Dziś ze mną będziesz w raju* [4]). Tak też i chrześcijanin, prawdziwy naśladowca Zbawiciela, mówi: „Panie, to, co cierpię jest słuszną karą za grzechy moje, lecz Ty, Boże, cierpiałeś niewinnie dla mojego zbawienia.“ Jeśli prag-

---

[2]) Mat. XVI, 24. [3]) Jer. XI, 19.
[4]) Łuk. XXIII, 39. 43.

niemy wyjednać sobie zasługi w niebie, musimy znosić cierpienia w duchu pokory i skruchy.

Pobożne niewiasty płaczą, patrząc na mękę Zbawiciela, a św. Weronika stara się złagodzić Jego cierpienia, ocierając potem zroszone oblicze. Te same uczucia naśladowcy Zbawiciela żywić powinni dla wszystkich cierpiących i nieszczęśliwych. Gorące współczucie dla bliźniego uśmierza i uświęca nasze własne cierpienia. *Pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili* [5])—mówi Pan Jezus. Współczucie, litość, pomoc—wszystko to, co czynimy dla cierpiących współbraci, aby złagodzić ich ból i zagoić rany—Chrystus Pan uważa za przysługę sobie oddaną. Skarbmy więc sobie w ten sposób zasługi u Zbawiciela, który nagrodzi nas za to sowicie w wieczności.

Jedną z największych przyczyn, które zrażają wielu ludzi do Kościoła katolickiego, jest właśnie ta nauka o zaparciu siebie, umartwieniu i cierpliwem znoszeniu krzyżów, które Bóg zsyła. Ludzie ci wszakże niesłusznie krzywdzą Kościół Boży. Albowiem Kościół głosząc naukę o cierpliwem znoszeniu krzyżów, nie przysparza nam cierpień, lecz przeciwnie uśmierza je i łagodzi. Bez chrześcijańskiego poddania się woli Bożej, bez cierpliwości droga krzyżowa, którą każdy z nas iść musi przez życie, prowadzi do stokroć większych cierpień, a wkońcu do rozpaczy, która tak często kończy się samobójczą śmiercią.

Z dzisiejszej nauki poznaliśmy, jak mamy znosić krzyże tego życia, jeśli pragniemy dojść do nieba. Znośmy więc, najmilsi bracia, wszystkie cierpienia i przeciwności tego życia ochotnie, cierpliwie, z poddaniem się woli Bożej i w duchu skruchy. Wszystko to, co uświęca nas, pociesza i krzepi w cierpieniu, mieści się w jednem słowie „miłość.“ Patrz, bracie, na upadającego pod krzyżem Zbawiciela—wszak Jego ból i męka mówią ci, że to dla ciebie cierpiał tak bardzo Syn Boży. Czyż wielka ta miłość nie zdoła poruszyć twego serca i pobudzić go do wdzięczności? W jaki sposób najlepiej możemy Zbawicielowi okazać swą miłość i wdzięczność za to wszystko, co dla nas

---

5) Mat. XXV, 40.

uczynił? Gdy w poczuciu win naszych z pokorą znosić będziemy wszystkie cierpienia, wołając do Zbawiciela: „Wszystko dla Ciebie, Panie.“

Miłość „wszystko znosi, wszystko wytrwa“—mówi apostoł [5]). Każde cierpienie, chociażby największe, najboleśniejsze, przez miłość staje się pięknem, wzniosłem i zasług pełnem. Dlatego też Pan Jezus wybrał cierpienie dla naszego odkupienia, dlatego tak cierpliwie niósł krzyż swój na Golgotę. A Zbawiciel drogą cierpień wszedł do chwały zmartwychwstania, tąk i my przez miłość i cierpienie możemy dojść do tej chwały w niebie. Dlatego też Zbawiciel mówi: *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię* [6]), to znaczy, że już tu na ziemi posiądą królestwo pokoju we własnem swem sercu, królestwo miłości w sercach bliźnich, spokój i męstwo w cierpieniu, a wreszcie królestwo niebieskie. Amen.

---

5. Ukrzyżowanie Pana Jezusa.

Większa jest miłość.
I. Kor. XIII, 13.

To, czego świat najwięcej się lęka, przed czem drży i czego się chroni, wybrał Syn Boży dobrowolnie, aby ziemię naszą uczynić drogą do nieba. Wybrał cierpienie najokrutniejsze, jakie sobie wyobrazić możemy i śmierć hańbiącą na krzyżu. Drzewo hańby i poniżenia staje się ołtarzem, na którym Baranek Boży składa życie jako Ofiara zadosyćuczynienia za grzechy świata. Bóg wszechmogący, Pan nieba i ziemi, obrał krzyż za tron swój, z wyżyn którego pragnie panować i wszystkich pociągnąć ku sobie. Któż zdoła pojąć tę wielką tajemnicę miłości Bożej! Z krzyża spływa ów płomień, którego iskry padają na serca ludzkie i rozniecają w nich ogień miłości Bożej. *Przyszedłem puścić ogień na ziemię: a czegoż chcę, jedno aby był zapalon? Lecz mam być chrztem ochrzcon, a jakom jest ściśnion, aż*

---

[5]) I. Kor. XIII, 7.

się wykona? [1])—mówi Pan Jezus do uczniów krótko przed swą męką bolesną. Ten ogień miłości rozgorzał w całej pełni i mocy na drzewie krzyża; na krzyżu odebrał Zbawiciel ów chrzest ogniowy miłości i cierpień. Tak więc krzyż, symbol hańby i poniżenia, stał się symbolem zbawienia, źródłem największych błogosławieństw i osią, naokoło której obraca się życie ludzi i świata całego.

Miłość jest więc tym czynnikiem, który rozjaśnia i uświęca krzyż—miłość, która z krzyża panuje i odnawia świat cały. O tej miłości, którą apostoł nazywa największą z cnót Boskich, mówić będziemy w dzisiejszej nauce, uprzytomniając sobie te dwie prawdy:

1. Że ukrzyżowanie Zbawiciela jest największym tryumfem miłości nad światem, a

2. panowanie krzyża pochodem zwycięskim miłości przez świat.

I.

W niewypowiedzianej męce, utrudzeniu, wśród palących promieni południowego słońca, wstępuje Zbawiciel na Golgotę i zaraz też rozpoczyna się okrutne dzieło ukrzyżowania. Siepacze zdejmują szaty z Pana Jezusa, nawołując do pośpiechu. Wówczas Zbawiciel dobrowolnie kładzie się na drzewie krzyża—Baranek Boży, Ofiara zadosyćuczynienia za grzechy świata, sam dobrowolnie wstępuje na ołtarz ofiarny. Rozlega się głuche uderzanie młotów, a ostre gwoździe przebijają ręce i nogi Syna Bożego. Za każdem uderzeniem wytryska strumień krwi najświętszej. Najśw. Marya Panna patrzy na mękę Syna swego, a każde uderzenie młota katowskiego odbija się w Jej sercu bolesnem echem. Któż zdoła pojąć ów ból niezmierny, jaki odzywa się w sercu Najśw. Matki Bożej! Któż zdoła pojąć wyroki Boże, które Matkę Syna człowieczego skazują na tak wielką ofiarę. Miłość żądała tej ofiary i miłość poniosła ją w pokorze. Gdy przychodzi ostatnia chwila pożegnania, gdy zamykają wieko trumny nad ukochaną głową, wtedy każde uderzenie

[1]) Łuk. XII, 49. 50.

młotka wydaje nam się ciosem wymierzonym w serce nasze, a cóż dopiero uczuwać musiała Najświętsza Matka Boża, gdy w Jej obecności przybijano Syna umiłowanego do krzyża! Gdy już siepacze ukończyli krwawą swą pracę, podnieśli krzyż w górę i umocowali w ziemi. Jakaż radość dla nieprzyjaciół Pana Jezusa, jaki tryumf! Spełniło się ich najgorętsze życzenie—znienawidzony Syn Boży nie będzie im już mógł szkodzić. Do ostatniej chwili może lękali się, że chwiejny sędzia odwoła wyrok wydany lub Pan Jezus uwolni się z rąk ich cudem. Teraz już oto przybity do krzyża, nie potrzebują więc lękać się, że im ujdzie. Teraz już mogą napawać się zemstą, szydzić, lżyć i znieważać bezkarnie. Cóż czyni Zbawiciel w tej bolesnej chwili? Wśród niewysłowionych mąk ciała, wśród szyderstw, obelg i bluźnierstwa, które ranią stokroć boleśniej Jego duszę, Pan Jezus modli się, chcąc odwrócić od ludzi sprawiedliwy sąd Borzy i karzącą rękę. *Ojcze*— woła do Boga — *odpuść im, bo nie wiedzą co czynią* [2]. Słuchajcie, chrześcijanie, i podziwiajcie tę wielką, niewypowiedzianą miłość, o jakiej nie słyszano od początku świata!

Wiemy, że Bóg ukarał grzeszny rodzaj ludzki potopem; zatracił bogate miasta Sodomę i Gomorę; wojska Faraona, które ścigały naród wybrany, zatopił w falach Morza Czerwonego; ukarał nagłą śmiercią czcicieli złotego cielca; spuścił ogień z nieba na dwustu pięćdziesięciu lewitów, którzy się zbuntowali przeciwko Mojżeszowi. A wszak wszystkie te występki, które Bóg tak surowo ukarał, niczem były w porównaniu do ukrzyżowania Syna Bożego. A jednak Bóg nie karze morderców ani potopem, ani ogniem, ani nagłą śmiercią; Syn Boży modli się za nich i modlitwa ta chroni ich przed sprawiedliwością a niektórym nawet zjednywa łaskę nawrócenia. Na krzyżu więc święci miłość największy swój tryumf nad nienawiścią i złością świata.

II.

Miłość zbawiła ludzi i utrzymuje narody. Ileżto narodów przedchrześcijańskich czasów zginęło bezpowrotnie, ponieważ

---

[2]) Łuk. XXIII, 34.

nie znali tej ożywiającej miłości, która blizko dwa tysiące lat utrzymuje chrześcijaństwo—która z wyżyn krzyża odnowiła świat cały i zwyciężać będzie aż do skończenia czasów. W przedchrześcijańskich czasach rządziło prawo miecza, rozumu, talentu, a jednak najgenialniejsi wodzowie, mężowie stanu i filozofowie nie zdołali uratować swego narodu, ponieważ brakło im chrześcijańskiej miłości. Bez miłości żadne społeczeństwo nie może istnieć długo. Wszyscy chrześcijańscy myśliciele zgadzają się na to jednomyślnie, że bez miłości nie można zbudować nic trwałego.

Jak więc zapatrywać się na owe hasła, które tak często dziś słyszymy, hasła, które głoszą, że „pieniądz rządzi światem“, że „wiedza to potęga“, że „oświata zastępuje religię.“ Naprzód przypomnijmy sobie, że całą tę wiedzę, oświatę, kulturę, któremi tak szczyci się świat dzisiejszy, zawdzięczamy przedewszystkiem chrześcijaństwu, a powtóre, że cała ta wiedza, oświata, kultura, majątek nie są w stanie nas uszczęśliwić, gdy niema w nas miłości. Co jest przyczyną, że mimo olbrzymich postępów w dziedzinie wiedzy i kultury, mimo wielkich wynalazków tak wielki rozdźwięk widzimy w społeczeństwach? Co jest przyczyną powszechnego niezadowolenia, walki klas i rozruchów wśród stanu robotniczego? Brak miłości jest przyczyną tych wszystkich niedomagań społecznych. Co jest przyczyną sporów w parafii, w rodzinie, kłótni między małżeństwem, niezgody między dziećmi a rodzicami? Brak prawdziwej, chrześcijańskiej miłości. Są różne rodzaje miłości: miłość zmysłowa, miłość rodzicielska, małżeńska; dziecięca, przyjacielska, bliźniego, wreszcie miłość ojczyzny. Miłość jest przyrodzoną człowiekowi —jest potrzebą jego serca. Wszakże miłość przyrodzona nie wystarcza, musi być uszlachetniona przez wiarę i łaskę Bożą nadprzyrodzoną i wtedy dopiero staje się chrześcijańską miłością. Dlatego też tak wielka istnieje różnica między zmysłową, czysto przyrodzoną miłością a miłością chrześcijańską. Pierwsza z nich trwa tylko tak długo, dopóki daje nam zadowolenie; gdy łączy się z nią konieczność ofiar, poświęceń—wtedy zanika. Natomiast miłość chrześcijańska nie szuka własnych korzyści, lecz poświęca się dla drugich, jak tego najpiękniejszy

przykład dał nam Zbawiciel, gdy poświęcił życie swe dla naszego zbawienia. Wiedza i oświata nie mogą zastąpić miłości, jaka rodzi się z wiary i religii. W dzisiejszych czasach mówi się wiele o tak zwanej „wolnej miłości“ — wszakże miłość ta nie jest nową, istniała już w dawnych, pogańskich czasach. Ona to poniżyła kobietę, czyniąc ją niewolnicą mężczyzny. Ta „wolna miłość“, pochłonęła już niezliczoną ilość ofiar; jednych unieszczęśliwiała na całe życie, innych zaprowadziła do zbrodni lub do samobójstwa. Miłość przyrodzona nie może dać prawdziwego szczczęścia małżonkom ani rodzinie; może je tylko zapewnić chrześcijańska miłość, ofiarna, zdolna wszystko znieść i wszystko przebaczyć. Dokąd może doprowadzić przyrodzona miłość rodzicielska, widzimy to u owych nowożytnych pogan, którzy skazują na śmierć własne swe dzieci, którzy cały ciężar wychowania dzieci zrzucają na obce osoby. Czem jest przyrodzona miłość dziecięca, o tem najlepiej mogli się przekonać owi pożałowania godni rodzice, którzy płaczą nad niewdzięcznością swych dzieci.

Dzisiejsi postępowi ludzie nie chcą znać chrześcijańskiej miłości bliźniego, ponieważ nienawidzą wszystkiego tego, co nosi chrześcijańską nazwę. W zamian za to wyznają rzekomo ogólno-ludzką miłość, tak zwany humanitaryzm. Przypatrzmy się, jak wygląda ta ich powszechna miłość ludzi w praktyce, a nie w teoryi. Są ludzcy dla tych, którzy należą do ich obozu, którzy wyznają te same przekonania. Gdy jednak ktoś odważy się im zaprzeczyć, wówczas nie przebierają w środkach, aby pokonać przeciwnika.

Jakże zupełnie inaczej objawia się chrześcijańska miłość bliźniego. Chrystus Pan, umierający na krzyżu, modli się za swych nieprzyjaciół, wołając do Boga: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* Św. Szczepan, umierając pod gradem kamieni, modli się do Boga o miłosierdzie dla swych morderców: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu.“ Nie siłą zbrojną, nie mieczem zdobyli apostołowie świat pogański, lecz miłością, zdolną do wszelkich ofiar i poświęceń. Misyonarze opuszczają dom i ojczyznę, aby wśród niezliczonych niebezpieczeństw i trudów głosić prawdziwą wiarę poganom z miłości dla Boga i bliźniego.

Przypomnijmy sobie wreszcie, co chrześcijańska miłość bliźniego czyni w szpitalach i innych zakładach dobroczynnych.

Tak, bracia najmilsi, miłość chrześcijańska jest w życiu ludzi i narodów koniecznie potrzebna—bez niej nie można zbudować nic trwałego na ziemi. Wiedza, kultura, oświata, humanitarność mogą coś zbudować tylko w połączeniu z chrześcijańską miłością—jak mówi św. Bernard. Uprzytomniwszy sobie to wszystko, łatwiej możemy pojąć słowa apostoła, który mówi: *Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę: i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał: nicem nie jest. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje, tak, iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże* [3]).

Bracia najmilsi, przenośmy się duchem na Golgotę, stawajmy często pod krzyżem umierającego Zbawiciela wraz z Bolesną Matką Bożą i św. Janem, a wówczas poznamy prawdziwą chrześcijańską miłość: miłość nieprzyjaciół, która modli się za swoich prześladowców—miłość macierzyńską, która nie opuszcza dziecka aż do ostatniej chwili życia i w niewypowiedzianej męce trwa pod krzyżem umierającego Syna swego—prawdziwą miłość synowską, która nawet w chwili śmierci myśli i troska się o przyszłość Matki umiłowanej — oraz prawdziwą miłość bliźniego, ową miłość, która żałującego łotra pociesza nadzieją wiecznej szczęśliwości. Starajmy się nie tylko poznać tę wielką chrześcijańską miłość, która uświęca życie człowieka, uszlachetnia wszystkie jego czyny i uczucia, lecz i ćwiczyć się w niej wytrwale aż do ostatniej chwili życia. Amen.



[3]) I. Kor. XIII, 13.

KAZANIE

na uroczystość Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny.

Znaczenie świec, używanych przy służbie Bożej.

Oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów: Światłość na objawienie pogan.

Łuk. II, 3o, 32.

W Starym Testamencie istniał przepis, który nakazywał, aby każda matka ofiarowała Bogu pierworodnego syna i sama zjawiła się w świątyni celem oczyszczenia. Przepis ten ustanowił Mojżesz z rozkazu Boga na pamiątkę łaski, której dostąpili Żydzi przed wyjściem swem z Egiptu. Gdy Faraon nie chciał wypuścić z niewoli ludu Izraelskiego, zesłał Bóg na kraj egipski różne plagi. Między innemi wytracił Bóg pewnej nocy wszystkich pierworodnych synów wszystkich rodzin. Jedynie synowie izraelscy ocaleli. Na pamiątkę tego cudownego ocalenia żądał Bóg, aby naród żydowski poświęcał Bogu pierworodnych swych synowi składał Mu na ofiarę parę synogarlic lub gołębi. Również i Najśw. Marya Pana, która wiernie wypełniała przepisy prawa Mojżeszowego, poddała się temu zwyczajowi, chociaż Ją to nie obowiązywało. Na cóż bowiem miała Najśw. Marya Panna składać Bogu ofiarę z Syna swego, gdy ten Syn na to wyłącznie przyszedł na świat, aby był Ofiarą zadosyćuczynienia za grzechy ludzi? Na cóż Najśw. Matce Bożej potrzebnem było oczyszczenie, skoro przez całe życie wolną była od skazy grzechu? Najśw. Marya Panna jedynie z posłuszeństwa dla

przepisów prawa i dla przykładu poddała się tym ceremoniom. Przykład Najśw. Matki Bożej uczy nas, abyśmy zawsze wiernie i sumiennie wypełniali przepisy religii bez względu na to, czy pochodzą bezpośrednio od Boga, czy też je Kościół ustanowił. Przedewszystkiem powinniśmy jak najgorliwiej uczęszczać na nabożeństwa i uczestniczyć w św. obrzędach, które Kościół ustanowił ku pożytkowi wszystkich wiernych. Wszystkie te obrzędy i ceremonie mają wielkie i ważne znaczenie. Tak np. w dniu dzisiejszym przed sumą święci Kościół świece, przeznaczone do służby Bożej. Zwyczaj ten jest w ścisłej łączności z Ewangelią dnia dzisiejszego, w której bogobojny Symeon nazywa Pana Jezusa „Światłością na objawienie pogan." W dzisiejszej nauce rozważymy więc:

1. Jakie jest znaczenie świec, poświęcanych do użytku kościelnego i

2. jaka stąd dla nas wypływa korzyść.

I.

Sędziwy Symeon nazywa Pana Jezusa „Światłością na objawienie pogan." Dla przypomnienia tych słów proroczych święci Kościół świece, które w ciągu roku służyć mają do użytku kościelnego. Kościół pragnie przez to przypomnieć nam tę wielką, niezaprzeczoną prawdę, że świat cały pogrążony był w nieświadomości i bałwochwalstwie, że jęczał w więzach zepsucia i potępienia aż do tej chwili, gdy Bóg w miłosierdziu swem zesłał Jednorodzonego Syna swego, aby rozproszył ciemności i przyniósł wszystkim narodom światło prawdy. Kościół pragnie nam przypomnieć, że to Dzieciątko, które Symeon piastował na ręku, było istotnie ową Światłością, która rozprasza ciemności i *oświeca wszelkiego człowieka, na ten świat przychodzącego* [1]).

Jeżeli więc Pan Jezus jest Światłem, do Niego zwracać musimy wzrok nasz i serce. Albowiem tylko wtedy kroczymy drogą prawdy i światłości. A gdy odwracamy się od Zbawicie-

[1]) Jan I, 9.

la, wchodzimy na drogę ciemności. Droga światłości prowadzi do oglądania Boga, do wiecznego szczęścia w królestwie niebieskiem, natomiast droga ciemności wiedzie do potępienia wiecznego. W ciemnościach nocy wędrowiec łatwo może zmylić drogę, dlatego bierze światło z sobą, aby go prowadziło do celu. Takiem światłem w ciemnościach życia doczesnego jest dla nas Chrystus Pan, nasz Zbawiciel.

Światło ma własność rozjaśniania przedmiotów. Dlatego też zwyczaj palenia świec w czasie nabożeństw ma nam przypominać Ewangelię Chrystusa Pana, ową świętą naukę, która rozjaśnia umysł wszystkich pokornie wierzących. Im więcej chrześcijanin stara się poznać prawdy wiary św., tem jaśniejszy staje się jego umysł i zdolniejszy do pojmowania. Próżna mądrość światowa, która nie chce wierzyć, lecz sama wszystko poznać i zbadać, która ufa tylko w moc własnego rozumu, z dniem każdym wpada w nowe wątpliwości i niepewność, a wyroki Boże stają się dla niej coraz trudniejsze do zrozumienia. Tam, gdzie oko wierzącego katolika widzi wszystko w jasnem świetle— dla niewierzących panuje wieczna ciemność i noc ponura.

Światło ma tę własność, że płonie. Dlatego te świece, zapalone na ołtarzu, mają nam przypominać, że tak samo płonąć powinna w sercach naszych miłość ku Bogu najwyższemu. Gdy złoto przetopimy w ogniu, wówczas ogień pochłania wszystkie nieczyste przymieszki, a złoto wychodzi z ognia czyste, uszlachetnione. Tak samo w sercach naszych ogień miłości Bożej powinien wypalić wszystkie złe myśli i grzeszne pożądania, a wtedy serce nasze oczyszczone i uszlachetnione pożądać będzie jedynego dobra, którem jest Chrystus Pan, nasz Zbawiciel.

Światło ma dalej własność ogrzewania. Tak samo miłość, która jest pierwszem przykazaniem Bożem i nieomylnem znamieniem sług Chrystusowych, powinna rozgrzewać serca nasze, abyśmy niczego się tak bardzo nie lękali, jak utraty Boga i niczego tak nie pragnęli, jak pozyskania Jego łaski. Miłość powinna rozgrzewać serca nasze, abyśmy zawsze pragnęli dobra bliźniego i o nie usilnie się starali. Abyśmy chętnie dopomagali nieszczęśliwym i cierpiącym, pocieszali strapionych i wątpiących. Miłość powinna rozgrzewać serca nasze tak bardzo,

abyśmy dobrem za złe odpłacali, abyśmy chętnie przebaczali wszystkie obrazy, aby nigdy nie powstała w nas chęć zemsty. Pamiętajmy na słowa Pana Jezusa, który mówi: *Albowiem jeśli miłujecie te, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? Azaż i celnicy tego nie czynią?* [2]).

Płomień światła wznosi się zawsze ku górze. Podobnie myśli nasze i pragnienia wznosić się zawsze powinny ku niebu. Duch nasz nie powinien zniżać się ku ziemi, do przemijających dóbr tego świata, do grzesznych i zgubnych rozkoszy, lecz na podobieństwo płomienia świetlanego wznosić się powinien do Boga, do wiecznego przeznaczenia; Dlatego też mówi Pan Jezus: *Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano* [3]).

Światło wreszcie ma tę właściwość, że samo się pochłania, czyli spala. Tak też i Chrystus Pan z miłości ku nam stał się ofiarą i wydał się na śmierć, aby nam zapewnić życie wieczne. Dlatego i my nie powinniśmy szczędzić ofiar, aby osiągnąć niebo. Niechaj nikt nie mówi, że życie cnotliwe jest zbyt trudne do osiągnienia, że zbyt wiele wymaga ofiar i przezwyciężenia. Wszyscy moglibyśmy żyć pobożnie i cnotliwie, gdybyśmy tylko chcieli. Dowodem tego owe niezliczone zastępy Świętych Pańskich, którzy królują w niebie. Miejmy tylko silną wolę ćwiczyć się w cnocie, a czego sami o własnych siłach dokonać nie zdołamy, tego dokona w nas łaska Boża.

II.

Zarówno w używaniu światła podczas nabożeństw i uroczystości kościelnych, jak i we wszystkich obrzędach, które Kościół ustanowił ku czci Boga, mieści się treść głęboka i pouczająca. Wszakże wszystkie te obrzędy i zwyczaje wtedy tylko mogą przynieść nam pożytek, gdy rozumiemy ich znaczenie. Dlatego mamy obowiązek je poznać, gdyż Kościół nie ustanowił ich dla Boga, który ich nie potrzebuje, lecz dla ludzi,. dla których zewnętrzne formy są środkiem podniesienia ducha do

---

[2]) Mat. V, 45. [3]) Mat. VI, 33.

Boga i rzeczy wiecznych. Gdy więc uczestniczysz, bracie, przy obrzędach kościelnych, nie rozumiejąc ich znaczenia, wówczas nie odnosisz tych korzyści i narażasz się na niebezpieczeństwo zobojętnienia i lekceważenia świętych obrzędów. Gdyby ludzie istotnie rozumieli treść i wielkie znaczenie ceremonii Kościoła, wówczas nie byłoby tylu obojętnych i złych katolików, którzy nie tylko nie biorą udziału w nabożeństwach i obrzędach katolickich, lecz wyśmiewają się z nich i szydzą. Każdy dobry katolik powinien nie tylko znać gruntownie prawdy wiary i moralności chrześcijańskiej, ale i ceremonie religijne. W jaki sposób osiągnąć tę znajomość? Naprzód należy uczęszczać na kazania i nauki, w których kapłan tłomaczy znaczenie obrzędów i ceremonii kościelnych, wreszcie wszak mamy książki i podręczniki, które dokładnie i szczegółowo nas o tem pouczają. Zamiast tracić czas na czytanie bezwartościowych książek i pism, czyż nie lepiej wziąć do ręki pożyteczną książkę, która pouczy nas o tem, co należy do kultu religijnego?

Jednakże sama znajomość obrzędów i ceremonii religijnych nie wystarcza, trzeba się przejąć ich treścią i wyciągać z nich pożyteczne nauki. Wszak wiecie, najmilsi bracia, co znaczą owe światła płonące na ołtarzu w czasie nabożeństwa, wiecie, że wyobrażają Pana Jezusa, który jest Światłością świata. Czy jednak wiadomość ta może wam przynieść jakiekolwiek korzyści dla duszy, jeśli nie idziecie za tem Światłem, jakiem jest Chrystus, lecz za głosem ducha ciemności? Wiecie, że światło na ołtarzu jest wyobrażeniem Ewangelii, która oświeca rozum chrześcijanina, lecz na cóż wam ta wiadomość, jeśli nie staracie się poznać nauki Ewangelii? Wiecie dalej, że światło na ołtarzu przypomina nam, abyśmy oczyścili serca z grzesznych myśli i pragnień, lecz cóż wam to pomoże, gdy mimo to wracacie do grzesznych upodobań? Słyszeliście, że owe światła na ołtarzu wyobrażają miłość Boga i bliźniego, lecz gdy przestępujecie przykazania Boga i nienawidzicie bliźniego, wiadomość ta nie przyniesie wam żadnej korzyści. Słyszeliście wreszcie, najmilsi bracia, że świece płonące w świątyni uczą nas, abyśmy myśli nasze zwracali ku Bogu i rzeczom niebieskim, abyśmy nie szczędzili ofiar, gdy chodzi o zdobycie szczęścia wiecznego,

wszakże na nic wam się to nie przyda, gdy miłujecie świat ponad wszystko, nie walczycie z pokusami i na później odkładacie poprawę.

Uczyńmy więc sobie dziś mocne postanowienie, że za przykładem Najśw. Maryi Panny wypełniać będziemy wszystkie przepisy religijne i chętnie uczestniczyć przy obrzędach i ceremoniach Kościoła. Starajmy się poznać ich znaczenie i życie nasze stosować do ich ducha. Przedewszystkiem jak najczęściej przypominajmy sobie znaczenie świec, płonących w czasie nabożeństwa. Wszak już przy Chrzcie św. zapalono nam świecę ku przypomnieniu, abyśmy szli za Panem Jezusem, który jest Światłością naszą, abyśmy przez całe życie dążyli do światła prawdy i sami byli światłem, t. j. zbudowaniem i przykładem dla drugich. Również i przy końcu życia krewni lub przyjaciele włożą nam w stygnącą rękę gromnicę. A wtedy, patrząc na nią, będziemy musieli stawić sobie pytanie: „Jak wypełniłem obowiązki na Chrzcie św. włożone? Oto niedługo już stanę przed Światłością przedwieczną, a wtedy wyjdą na jaw wszystkie moje uczynki i myśli najskrytsze. Jak się z nich usprawiedliwię?“ Te myśli, zbudzone widokiem płonącej gromnicy, napełnią serca bezbożnych obawą i przerażeniem, natomiast w sprawiedliwych zbudzą gorącą ufność w miłosierdzie Boże i nadzieję szczęścia wiecznego. Ilekroć wejdziemy do kościoła i ujrzymy płonące światła na ołtarzu, wołajmy do Zbawiciela: „Jezu, który jesteś Światłością świata, daj mi łaskę, abym nie błądził w ciemnościach grzechu, lecz idąc za Tobą, doszedł do światłości wiekuistej w niebie.“ Amen.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na uroczystość św. Józefa.

O wielkiej godności św. Józefa.

Treść. I. Na czem polega godność św. Józefa.

1-o Św. Józef jest mężem Najśw. Maryi Panny; 2-o Żywicielem Pana Jezusa; 3-o Głową świętej Rodziny.

II. Jakie pobudki skłaniać nas powinny do uciekania się pod opiekę św. Józefa.

1-o Św. Józef jest szczególnym Patronem wszystkich stanów, 2-o Patronem całego Kościoła katolickiego.

Idźcie do Józefa.

Snadź Opatrzność Boża pragnęła, abyśmy w dzisiejszych czasach, czasach wielkich niebezpieczeństw i walki, wydanej Kościołowi katolickiemu, mieli możnego obrońcę i opiekuna, gdy natchnęła namiestników swych na ziemi, aby jak najgorliwiej szerzyli cześć i nabożeństwo do św. Józefa, najczystszego Oblubieńca Matki Bożej. I tak papież Pius IX ogłasza św. Józefa Patronem całego Kościoła katolickiego, Leon XIII rozporządza w roku 1889, aby przez miesiąc październik po nabożeństwie różańcowem odmawiano w całym świecie katolickim modlitwę do Najczystszego Oblubieńca Maryi Panny, polecając się Jego przemożnej opiece i pośrednictwu. Również panujący nam dziś papież Pius X po Bogu i Najśw. Matce Jego największą ufność pokłada w św. Józefie, szerząc gorliwie Jego cześć i nabożeństwo. Jak niegdyś król egipski, Faraon, odsyłał lud, łaknący chleba, do Józefa, którego uczynił swym namiestnikiem i rządcą całego kraju, tak Kościół św. odsyła nas dziś do Najświętszego Oblubieńca Maryi, wołając: *Idźcie do Józefa.*

Idźcie do Niego wszyscy nieszczęśliwi, cierpiący i prześladowani, a On was pocieszy. We wszystkich potrzebach, niebezpieczeństwach i cierpieniach udawajcie się do św. Józefa, a On wam pospieszy z pomocą. Aby w sercach naszych obudzić tem większą miłość i ufność do św. Opiekuna najśw. Rodziny, rozważymy w dzisiejszej nauce:

1. Na czem polega wielka godność św. Józefa i
2. jakie pobudki skłaniać nas powinny do uciekania się pod Jego opiekę.

I.

Wielka godność św. Józefa i Jego znaczenie przed Bogiem polegają na owych trzech zaszczytnych tytułach, do których św. Józef ma prawo. Jest Małżonkiem Najśw. Maryi Panny, Żywicielem Pana Jezusa i Głową świętej Rodziny.

1-o Św. Józef jest zaślubionym Małżonkiem Najśw. Matki Bożej. Już ta jedna nazwa wystarczyłaby, aby wywyższyć Go ponad wszystkich Świętych Pańskich. Stało się to zrządzeniem Opatrzności, aby Panna nienaruszona pod zasłoną małżeństwa poczęła i zrodziła Syna Bożego, iżby przez to, jak tłomaczą Ojcowie, sława Jej ocaloną była przed światem, któremu miała do czasu pozostać ukrytą tajemnica panieńskiego Jej rodzenia; iżby miała opiekuna i obrońcę w twardych, jakie wyroki Najwyższego gotowały Jej i Boskiemu Jej Dziecięciu kolejach; iżby wreszcie Bóstwo Syna z Niej narodzonego zostało tajemnicą dla ducha ciemności.

Najśw. Marya Panna i św. Józef byli święci i czyści jako dwie lilie. Słowa Pisma św.: *Józef będąc sprawiedliwy*—świadczą nam o wielkiej świętości i cnotach św. Józefa, iż był godzien żyć w towarzystwie Najczystszej Dziewicy, Matki Zbawiciela. Jeżeli jedna bytność Najśw. Maryi Panny u św. Elżbiety uświęciła Jana Chrzciciela w łonie matki, jak wielce uświęcający wpływ musiało wywierać na św. Józefa nieustanne przebywanie z Tą, którą anioł nazywa „łaski pełną.“ Wszyscy Ojcowie Kościoła świadczą zgodnie, że św. Józef posiadał również cnoty, jakie zdobiły Matkę Bożą, a w szczególności cnotę anielskiej czystości.

2-o Św. Józef był tylko przybranym ojcem Pana Jezusa, Jego żywicielem i opiekunem, a jednak przysługuje mu nazwa ojca, ponieważ jest mężem Najśw. Matki Bożej. Oprócz nazwy ojca, św. Józef ma prawa i obowiązki ojcowskie. Wiemy, że i Najśw. Marya Panna nazywa św. Józefa ojcem Pana Jezusa. Gdy po trzech dniach troski i niepokoju Matka Boża znalazła Zbawiciela w kościele jerozolimskim, mówi z wymówką: *Cóżeś nam uczynił? oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Cię* [2]). Bez wątpienia też i Pan Jezus nazywał Go swym ojcem. Jeżeli Pismo św. mówi, że *kto strzeże pana swego, uczczon będzie* [3]), jakąż chwałą w niebie cieszyć się musi Ten, który był rzeczywistym opiekunem i żywicielem Syna Bożego?

3-o Wielka godność św. Józefa polega dalej na tem, iż był zwierzchnikiem świętej Rodziny. Człowiek, który stoi na czele rodziny ma prawo wymagać od żony i dzieci miłości, szacunku i posłuszeństwa. Tak samo św. Józefowi podległym był Zbawiciel, Pan nieba i ziemi i Najśw. Marya Panna, Matka Syna Bożego. Możnaby powiedzieć, że Pan Jezus, Najśw. Marya Panna i św. Józef mają jedno serce, jedną duszę, jedną miłość. Jednakże św. Józef nosi zaszczytny tytuł opiekuna rodziny, a tytuł ten okrywa Go wielką chwałą i godnością, wynosi ponad wszystkich Świętych i każe nam uciekać się do Niego o pomoc i pośrednictwo przed Bogiem.

II.

Co przedewszystkiem skłaniać nas powinno do uciekania się o pomoc i pośrednictwo do św. Józefa?

1-o Św. Józef jest szczególnym Patronem wszystkich stanów. Jest wzorem i patronem kapłanów, ponieważ pierwszy miał szczęście piastować na rękach swych Zbawiciela. Jest wzorem i szczególnym opiekunem małżonków. Dla małżonków chrześcijańskich św. Józef jest zwierciadłem cnót wszelkich i możnym pośrednikiem przed Bogiem, u którego wyprasza im łaski do

---

[2]) Łuk. II, 48.

[3]) Przyp. XXVIII, 18.

godnego pełnienia obowiązków małżeńskich. Przedewszystkiem uczy rodziców, jak mają wypełniać obowiązki względem dzieci. Św. Józef jest opiekunem młodzieży, której daje przykład czystości i cnotliwego życia i chroni w niebezpieczeństwach. Jest patronem osób pobożnych, dążących do doskonałości. Ubogi domek w Nazarecie jest dla nich wzorem życia cichego, poświęconego modlitwie i dobrym uczynkom. Przedewszystkiem jednakże św. Józef jest wzorem i patronem ubogich i pracujących. Chociaż pochodził z rodu królewskiego, nie wstydził się pracą rąk własnych zarabiać na chleb powszedni. Będąc ubogim cieślą, kocha swój zawód, uświęca go i uszlachetnia pokornem poddaniem się woli Bożej. Nie zazdrości innym bogactw i powodzenia, lecz czuje się zupełnie szczęśliwym, że może żyć z Panem Jezusem i Najśw. Matką Jego.

2-o Najsilniejszą wreszcie pobudką, która skłaniać nas powinna do uciekania się pod opiekę św. Józefa, jest myśl, że św. Józef jest szczególnym Patronem całego Kościoła katolickiego. Dziś gdy tyle chmur gromadzi się nad Kościołem, gdy fale niewiary i zepsucia coraz więcej zalewają nasz nieszczęśliwy naród, udawajmy się z ufnością do św. Józefa, wołając, jak niegdyś lud stroskany wołał do Józefa egipskiego: „Zdrowie nasze w ręce twojej, niech tylko wejrzy na nas pan nasz [4].“ Udawajmy się do św. Józefa, prosząc Go, aby się opiekował matką naszą, Kościołem św. Polecajmy Jego przemożnej opiece Ojca św., całe duchowieństwo, wszystkich wiernych, rodzinę naszą, krewnych, przyjaciół, wreszcie naród nasz biedny, aby się nie dał uwieść przewrotnym falom złego, lecz zawsze pozostał wiernym Bogu i wierze ojców swoich. Prośmy św. Józefa, aby wstawieniem swojem wyjednał nam u Boga łaskę życia cnotliwego i wraz z Panem Jezusem i Matką Bożą przybył z pomocą w godzinę śmierci. Amen.



[4]) Rodz. XLVII, 25.

PRZEMÓWIENIA
do młodzieży szkolnej.*)

8. Najświętszy Sakrament.

Największym skarbem katolickiego Kościoła jest Chrystus Pan, obecny na ołtarzu pod postaciami chleba i wina. Skarb ten nazywamy Najśw. Sakramentem, ponieważ w nim ukrywa się Dawca wszelkiej świętości; Sakramentem Ołtarza, ponieważ przemiana chleba i wina w najśw. Ciało i Krew Zbawiciela dokonuje się na ołtarzu; Sakramentem Miłości, ponieważ jest największym dowodem miłości Chrystusa Pana ku ludziom; Eucharystyą, ponieważ jest największym darem łaski. Chrystus Pan, jako Bóg i człowiek, wraz z Ciałem, Krwią i duszą znajduje się istotnie i prawdziwie pod postaciami chleba i wina.

Gdy Chrystus Pan pięciu chlebami nakarmił pięć tysięcy ludzi, podziw i wdzięczność zgromadzonej rzeszy były tak wielkie, że chcieli Go obrać królem. Pan Jezus wszakże zniknął im z oczu i schronił się do Kafarnaum, a gdy Go i tam szukali, rzekł im: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: szukacie mię nie iżeście widzieli cuda, ale iżeście chleb jedli i najedli się. Róbcie nie pokarm, który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy* [1]. Te słowa Zbawiciela były pierwszą obietnicą ustanowienia Najśw. Sakramentu. Żydzi, niedowierzając Panu Jezusowi, mówili: *Ojcowie nasi jedli mannę na puszczy, jako jest napisano. Chleb z nieba dał im jeść. Cóż te-*

---

*) Patrz tom XXVII, str 370. [1]) Jan VI, 26, 27.

dy Ty za znak czynisz, abyśmy ujrzeli i wierzyli Tobie? A Chrystus Pan odpowiedział: *Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Nie Mojżesz wam dał chleb z nieba, ale Ojciec mój daje wam chleb z nieba prawdziwy.* A gdy dopominali się, aby im dał tego chleba, rzekł: *Jam jest chleb żywota: kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie: a kto wierzy w mię, nigdy pragnąć nie będzie.* Wtedy Żydzi poczęli oburzać się na te słowa, lecz Chrystus Pan, czytając w ich sercach, rzekł: *Nie szemrzycie między sobą. Jam jest chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy: a pomarli. Ten jest chleb, z nieba zstępujący: aby, jeśliby go kto pożywał, nie umarł. Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje Ciało za żywot świata* [2]. Wówczas Żydzi już jawnie poczęli występować przeciw Panu Jezusowi i, swarząc się między sobą, mówili: *Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?*

Co czyni Zbawiciel, słysząc te słowa? Czy stara się przekonać słuchaczów, że źle zrozumieli, że nie powinni brać mowy Jego dosłownie, lecz w przenośni? Czy cofa choć jedno słowo z tego, co powiedział? Nie, lecz zapewnia uroczyście, że wszystko to jest prawdą: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny: a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm: a Krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa mego Ciała i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Ten jest chleb, który z nieba zstąpił* [3]. Wtedy Żydzi, słysząc to, gorszyli się i wielu uczniów opuściło Zbawiciela, mówiąc: *Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może?* Mimo to Zbawiciel nie cofnął tego, co powiedział i pozwolił im odejść. Ci wszyscy, którzy odeszli, byli małej wiary, niegodni, aby spełniła się na nich obietnica Zbawiciela.

Przed świętem Paschy, gdy zbliżała się już godzina męki i śmierci Zbawiciela, zasiadł Pan Jezus z uczniami do ostatniej

---

[2]) Jan VI, 3o. 52.
[3]) Jan VI 54. 59

wieczerzy. Poczem, umywszy nogi uczniom, usiadł znowu do stołu, wziął chleb, błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: *Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało moje. A wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał im, rzekąc: Pijcie z tego wszyscy. Albowiem ta jest Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana, na odpuszczenie grzechów* [4]. W tej chwili spełniła się święta obietnica, którą Zbawiciel dał uczniom swym w Kafarnaum. Apostołowie pożywali poraz pierwszy prawdziwe Ciało i Krew Zbawiciela pod postaciami chleba i wina.

Chrystus Pan jednak chciał, aby wszyscy ludzie pożywali Ciało i pili Krew Jego najśw. i dlatego rzekł apostołom: *To czyńcie na pamiątkę moją* [5]. Przez te słowa Zbawiciel dał władzę apostołom i ich następcom, aby przemieniali chleb i wino w Ciało i Krew Syna Bożego. Od tej chwili ilekroć kapłan przy Mszy św. wymawia owe pełne świętego znaczenia słowa: *To jest Ciało moje, to jest Krew moja*, chleb i wino przemieniają się w rzeczywiste, prawdziwe Ciało i Krew Pana Jezusa. Że Chrystus Pan istotnie, wraz z Ciałem i Krwią, wraz z Bóstwem i człowieczeństwem znajduje się w Najśw. Sakramencie, świadczą o tem wszyscy Ojcowie i uczeni Kościoła wszystkich wieków. Św. Paweł pisze: *Albowiem, który je i pije niegodnie: sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego* [6]. Św. Justyn mówi w obronie tej świętej tajemnicy, co następuje: „Ci, których nazywamy dyakonami, rozdzielają poświęcony chleb i wino wszystkim obecnym i zanoszą nieobecnym. Pokarm ten nazywamy Eucharystyą. Wiemy, że ten błogosławiony pokarm jest Ciałem i Krwią Jezusa, Syna człowieczego.“ Tertulian wykazuje wiarę w Najśw. Sakrament ołtarza, gdy mówi: „Ciało karmi się Ciałem i Krwią Chrystusa Pana, aby dusza karmiła się Bogiem.“ Cyryl, który w IV-tym wieku był biskupem Jerozolimskim, nauczał: „Chleb i wino staje się przy przemienieniu Ciałem i Krwią Chrystusa Pana.“ Św. Ambroży, Chryzostom, Augustyn, słowem wszyscy Ojcowie, nauczyciele i pisarze Kościoła, mówią nam: „W Imieniu Chrystusa przemieniamy chleb

[4]) Mat. XXVI, 26. 28. [5]) Łuk. XXII, 19.
[6]) I. Kor. XI, 29.

i wino w Ciało i Krew Jego najśw., Chrystus Pan jest więc istotny i prawdziwy w Najśw. Sakramencie.“ To samo poświadczają wszystkie stare liturgie, czyli formy modlitw, przeznaczonych do publicznej służby Bożej, a więc liturgia św. Jakóba, Bazylego, Chryzostoma, liturgia Koptów, Etyopów, rzymska, ambrozyańska, gotycka, frankońska i inne. Dlatego też pisze św. Bonawentura: „Czy możesz jeszcze wątpić o tym Sakramencie, który Chrystus Pan wyraźnie zostawił, apostołowie nauczali, św. Ojcowie Kościoła wszystkich stuleci udowodnili i którego tyle ceremonij, cudów, znaków i zwyczajów niezbitym jest dowodem?“

Jak niegdyś Żydzi nie chcieli wierzyć, gdy Chrystus Pan obiecywał im ustanowienie Najśw. Sakramentu, tak dziś wielu chrześcijan nie wierzy w spełnienie tej obietnicy. „Czy możliwe, aby Chrystus Pan, Syn Boży, ukrywał się pod postaciami chleba i wina?“ — pytają. Na to mamy jedną tylko odpowiedź: U Boga niema nic niepodobnego. „Czyż tak wielkie poniżenie Syna Bożego, można pogodzić z Jego wielkością i nieskończonością?“ Poniżenie to nie sprzeciwia się wielkości i nieskończoności Boga, albowiem jest dowodem nieskończonej miłości Boga. Chrystus Pan, który jest odwieczną Prawdą, zapewnił nas, że da nam Ciało swe na pokarm, a Krew swą za napój i wyraźnie powiedział: *To jest Ciało moje, to jest Krew moja. To czyńcie na pamiątkę moją.*

Wiemy więc, że Chrystus Pan, jako Bóg i człowiek, wraz z Ciałem, Krwią i duszą istotnie i prawdziwie obecnym jest pod postaciami chleba i wina. Dlaczego? Chrystus Pan również jako człowiek pragnie mieszkać pośród nas. Z tabernaculum, gdzie obrał sobie mieszkanie, patrzy na nasze troski i cierpienia i woła do nas z miłością: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, a ja was ochłodzę* [7])! Pan Jezus w tabernaculum jest nam Pośrednikiem przed Bogiem, błaga dla nas o przebaczenie i ofiaruje się jako Ofiara zadosyćuczynienia za nasze grzechy. Pan Jezus w tabernaculum jest nam miłującym Ojcem, przynosi nam życie wieczne, kupione za cenę Krwi prze-

---

[7]) Mat. XI, 28.

najśw. Pan Jezus w tabernaculum jest naszym Bratem, Doradcą i Przewodnikiem, mówi nam o Ojcu niebieskim i o wiecznej ojczyźnie, do której otworzył nam drogę. Pan Jezus w tabernaculum jest prawdziwym Oblubieńcem duszy naszej, łącząc się z nią związkiem duchowym, świętym, dającym żywot wieczny. Pan Jezus w tabernaculum jest naszym prawdziwym Przyjacielem, któremu wypowiedzieć możemy wszystkie troski i obawy, którego przyjaźń nigdy nas nie zawiedzie. Pan Jezus w tabernaculum jest naszym Pasterzem, który z największą miłością czuwa nad swemi owieczkami i karmi je Ciałem i Krwią swą najśw.

Kto zakosztuje tego szczęścia, jakie daje nam obecność Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie, ten z przekonaniem powtarzać będzie za Pismem św.: *Lepszy jest jeden dzień w pałacach Twoich: niż tysiące* [8]).

Chrystus Pan, jako Bóg i człowiek, wraz z Ciałem, Krwią i duszą istotnie i prawdziwie obecnym jest pod postaciami chleba i wina. Dlaczego? Dlatego, aby codziennie ofiarować się za nas we Mszy św. Ojcu swemu niebieskiemu. Zarówno jednostka jak cały rodzaj ludzki obrazili i obrażają Boga. Zarówno jednostka jak cały rodzaj ludzki potrzebują Boga, potrzebują więc również środka, aby się z Nim pojednać. Środkiem tym nie może być modlitwa, choćby najdoskonalsza, ani największe ofiary, choćby nawet ofiara życia; nie może być ćwiczenie się w cnocie i pełnienie dobrych uczynków. Środkiem tym była jedynie ofiara krzyżowa, a dziś niekrwawe odnowienie tej ofiary—Msza św. Jakże więc szczęśliwi i bogaci są ci, którzy z prawdziwą wiarą i silną ufnością uczestniczą przy tej św. ofierze.

Chrystus Pan, jako Bóg i człowiek, wraz z Ciałem, Krwią i duszą istotnie i prawdziwie obecnym jest pod postaciami chleba i wina. Dlaczego? Dlatego, że pragnie być naszym pokarmem duchowym w Komunii św. Ciężkie i znojne jest życie nasze, a droga do nieba daleka i uciążliwa. Często upadamy od znoju, brak nam sił do walki życiowej, jesteśmy zniechęceni,

---

[8]) Ps. LXXXIII, 11.

leniwi, obojętni. Dlatego Chrystus Pan zstępuje do serca naszego w Komunii, aby ugasić w nas płomień namiętności, wyrwać ze szponów szatana, rozpalić w nas miłość Boga i zachęcić do ofiar dla Boga i własnej duszy. Chrystus Pan, zstępujący do nas w Komunii św., utrzymuje i pomnaża nadprzyrodzone życie duszy naszej, łaskę uświęcającą, która nas czyni dziećmi Boga i dziedzicami królestwa niebieskiego. Chrystus Pan w Komunii św. łączy się z nami węzłem najczystszej miłości, a miłość ta dokonuje w nas tak wielkiej odmiany, że wtedy każdy z nas może powiedzieć: *Żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus* [9]). O tem wielkiem szczęściu nie może mieć pojęcia człowiek słabej wiary ani innowierca.

Wierzmy więc silnie w obecność Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie, połóżmy w Nim całą naszą ufność i nadzieję, odwiedzajmy Go często w tabernaculum, ofiarowujmy we Mszy św. i łączmy się z Nim jak najczęściej w Komunii św., wtedy w sercach naszych zagości pokój i łaska Boża, które będą zadatkiem wiecznej szczęśliwości i wiecznego złączenia się z Chrystusem w niebie. Amen.



Przemówienie na uroczystość złotego wesela.

Błogosławieni wszyscy, którzy się boją Pana: którzy chodzą drogami Jego.
Ps. CXXVII, 1.

Szanowni Jubilaci!

Wieniec godności sędziwość, która się najduje w drogach sprawiedliwości [1])—mówi Pismo św. Ten wieniec godności staje się podwójnie pięknym, nabiera szczególnego blasku, gdy zdobi

[9]) Gal. II, 20.
[1]) Przyp. XVI, 31.

skronie dwojga małżonków, którzy, złączeni świętym węzłem małżeństwa, po latach pięćdziesięciu zgodnego, bogobojnego pożycia, przychodzą do stóp ołtarza, aby podziękować Najwyższemu za tę wielką łaskę. Na was, Szanowni Jubilaci, wypełniły się proroctwa, które kapłan w imieniu Kościoła wypowiedział przed pół wiekiem w dzień waszych godów małżeńskich: *Błogosławieni wszyscy, którzy się boją Pana: którzy chodzą drogami Jego. Prace rąk twoich że pożywać będziesz: szczęśliwyś jest i dobrze się mieć będziesz* [2]). Te łaski, odebrane w ciągu długiego i szczęśliwego życia, powinny was pobudzać do głębokiej wdzięczności względem Boga najwyższego i serca wasze napełnić otuchą w równie szczęśliwą przyszłość.

Za co winniście, Szanowni Jubilaci, głęboką wdzięczność Bogu? Pięćdziesiąt lat upłynęło od chwili, gdy u stóp ołtarza, w obliczu Boga wszechmocnego ślubowaliście sobie miłość i wierność dozgonną. Odtąd Bóg błogosławił waszym pracom i zabiegom, błogosławił wam w dzieciach i mieniu, darzył zdrowiem i życiem długiem. To też dziś, otoczeni szacunkiem i miłością dzieci i wnuków, ze wzruszeniem i wdzięcznością przypominacie sobie ubiegłe lata. Komu zawdzięczacie to szczęście? Nie samym sobie, bo człowiek, chociaż od urodzenia aż do śmierci nosi w sobie pragnienie szczęścia, jednak sam o własnych siłach zdobyć go nie może. Bóg jest Szafarzem naszego szczęścia. Od Boga wszystko mamy. Jemu też z głębi serca dziękować powinniście, Szan. Jubilaci, że wam dozwolił dożyć szczęśliwie tak rzadkiej uroczystości. Z pewnością i w waszem życiu bywały przykre i ciężkie chwile, nie brakło trosk i zawodów, nieuniknionych w tem życiu. Bóg tylko sam był Świadkiem łez waszych i liczył westchnienia, wydobywające się ze serc ściśnionych. Lecz obok trosk i kolców mieliście wielkie pociechy, obok walk i przeciwności chwile zadowolenia i szczęścia prawdziwego. Albowiem Bóg doświadcza tych, których miłuje, lecz jako dobry Ojciec sam ich pociesza i leczy rany zadane. Jedną z największych łask, których Bóg wam udzielił, to życie chrześcijańskie, cnotliwe i zasługi, zaskarbione w niebie. Jedną

[2]) Ps. CXXVII, 1. 2.

z największych pociech—to miłość dzieci i wnuków i ogólny szacunek, który was otacza.

Dzisiejsza uroczystość, której P. Bóg ludziom tak rzadko doczekać pozwala, powinna was pobudzić, Szan. Jubilaci, do tem większej ufności w Boga, tego Boga, który nagradza każdy czyn dobry—wszystkie szlachetne usiłowania. Życie doczesne, ów nieprzerwany łańcuch trosk i wesela, jest tylko przedsionkiem do wieczności, drogą do lepszego życia, gdzie niema ani smutku, ani bólu, ani przeciwności, lecz wieczna szczęśliwość, której nie będzie końca. Kto szczerze miłuje Boga i wiedzie życie cnotliwe i bogobojne, ten może ufać, że nie ominie go nagroda w niebie. Życie wasze, Szanowni Jubilaci, jest najlepszym dowodem, że kochaliście Boga sercem całem, kochajcie Go więc i ufajcie Mu nadal, składając w Jego święte ręce swą przyszłość, jako i przyszłość ukochanych dzieci waszych i wnuków.

Pozwólcie, Dostojni Jubilaci, że i ja również przyłączę moje życzenia w dniu dzisiejszym do życzeń ukochanej rodziny, przyjaciół i życzliwych. Niechaj Bóg błogosławi wam i rodzinie, której byliście przez całe życie najpiękniejszym wzorem do naśladowania. Żyjcie jeszcze długie lata, używając zasłużonego spokoju i szczęścia, pośród ukochanych dzieci i wnuków. Wytrwajcie w wiernej służbie Boga aż do końca, abyście, gdy przyjdzie dzień zapłaty, mogli powiedzieć z czystem sumieniem: *Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarę zachował. Naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy.* Amen.



PRZEMÓWIENIE
przy poświęceniu cmentarza.

A mnodzy z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się.
Dan. XII, 2.

Religia katolicka ma ten przywilej, że może i umie rozpraszać myśli najsmutniejsze i najwięcej sprzeciwiające się naturze ludzkiej, a przeciwstawia im prawdy wielkie i święte, które wlewają w serca nasze pociechę i krzepią ducha. Tak np. po ludzku sądząc, zdawałoby się, że dla tych, którzy do grobu złożyli drogie szczątki swych blizkich i ukochanych, nie może już być pociechy, że niema lekarstwa, niema balsamu, któryby mógł zagoić krwawiącą ranę serca. A jednak religia katolicka ma moc złagodzić i ten ból, zagoić i tę palącą ranę. Nawet cmentarz, to smutne miejsce, gdzie tyle spada łez, gdzie tyle rozlega się skarg i jęków bólu, mieści w sobie wielkie pociechy. Niejeden z was może, najmilsi bracia, przyszedłszy tu na dzisiejszą uroczystość, na sam widok tego miejsca, przeznaczonego dla umarłych, uczuł łzy pod powieką. W myśli stanęły wam te wszystkie drogie osoby, które złożyliście do grobu, a idąc za głosem żalu, mówicie: „Już ich nigdy nie zobaczę, już nie usłyszę ich głosu.“ Lecz gdyby Chrystus Pan stanął w tej chwili przed wami i ujrzał łzy wasze, wyrzekłby do was to, co wyrzekł do stroskanej Marty, opłakującej śmierć jedynego brata: Nie płacz, albowiem *zmartwychwstanie brat twój... Jam jest zmartwychwstanie i żywot: Kto w mię wierzy, choćby i umarł, żyw będzie* [1]. Tak, bracia najmilsi, wiara uczy nas, że ci, którzy śpią w ziemi cmentarnej, zbudzą się kiedyś i że kiedyś po latach spotkamy się z nimi w wieczności. I to stanowi największą dla nas pociechę po stracie drogich osób.

Zanim przystąpimy do poświęcenia tego miejsca, przezna-

[1] Jan XI, 23. 25.

czonego dla umarłych, zastanówmy się nad jego znaczeniem. Kościół katolicki przez uroczyste poświęcanie cmentarza uczy nas, że cmentarz jest miejscem świętem, miejscem nadziei i pamięci o tych wszystkich, którzy nas na tamten świat wyprzedzili.

1. Cmentarz przez uroczyste święcenie staje się miejscem Bogu poświęconem i dlatego też nosi nazwę „Bożej roli.“ Jest miejscem świętem, ponieważ te ciała, które w niem spoczywają, przez Boga były uświęcone; ponieważ Bóg je stworzył, ożywił swem Boskiem tchnieniem i dał im duszę nieśmiertelną na obraz i podobieństwo swoje. Cmentarz jest miejscem świętem, ponieważ te ciała, które w niem spoczywają były przed śmiercią namaszczone w Imię Trójjedynego Boga, ponieważ każda głowa, która w tej ziemi spoczywa, była zroszona wodą święconą, każde usta posilały się Ciałem i Krwią Pańską. Cmentarz jest miejscem świętem, ponieważ te ciała, które w niem spoczywają, nie umarły na wieki, lecz kiedyś na głos Syna Bożego połączą się z duszą nieśmiertelną, powstaną i żyć będą.

Cmentarz po wszystkie czasy był w największem poszanowaniu zarówno u ludu żydowskiego jak u chrześcijan. Abraham zakupił ziemię na cmentarz i sam wybrał miejsce na grobowiec dla żony swej Sary i dla siebie. Potomkowie jego, Izaak, Jakób i Józef, wielką przywiązywali wagę do tego, aby mogli być pochowani w tym rodzinnym grobie. Z opisu pogrzebu Łazarza w Piśmie św. widzimy, jak wielkiem staraniem i poszanowaniem otaczali Żydzi ciała zmarłych. Również i Kościół św. po wszystkie czasy uroczyście chował ciała zmarłych w miejscu wyłącznie na ten cel przeznaczonem i poświęconem, a niekiedy nawet i w świątyniach.

2. Cmentarz budzi w nas nadzieję przyszłego zmartwychwstania. Przykrem i bolesnem jest bez wątpienia rozstanie z drogiemi osobami i trudno nam oprzeć się łzom, gdy odprowadzamy do grobu rodziców, braci, przyjaciół. Lecz jeśli religia, mając wyrozumienie dla słabości naszej natury i czułości serca, pozwala nam wylewać łzy na grobie umiłowanych osób, to jednak zabrania nam poddawać się rozpaczy i zwątpieniu, lecz każe w śmierci nawet szukać pociechy. Posłuchajmy, co

o tem mówi św. Paweł w liście do Tesalończyków. *Nie chcemy, bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli*, ale, *iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają. Albowiem jeśli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał: tak i Bóg te, którzy zasnęli, przez Jezusa przyprowadzi z Nim... a pomarli, którzy są w Chrystusie, powstaną.. Przeto cieszcie się społem temi słowy* [2]). Opierając się na nieomylności wiary naszej świętej, możesz mówić, bracie, z największą ufnością i przekonaniem: „Wiem, że ten ojciec umiłowany, ta najlepsza matka, żona droga lub jedyne dziecię nie zostaną na wieki w tym zimnym grobie, do którego je złożyłem; wiem, że kiedyś powstaną, aby żyć na wieki. Wiem, że i ja spocznę kiedyś obok prochów moich przodków, lecz wiem i to również, że *Odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi* [3]), że ujrzę tych wszystkich, których kochałem na ziemi i już nie rozstaniemy się na wieki.“ Oto dlaczego cmentarz budzić w nas powinien uczucie nadziei i otuchy.

3. Cmentarz wreszcie powinien budzić w nas stałą i trwałą pamięć dla tych, którzy nas opuścili. Gdy odchodzili z tego świata, z pewnością przykrą chwilę rozstania z nami słodziła im myśl, że pamięć o nich zostanie na zawsze w naszych sercach, że i po śmierci będziemy im dawali dowody przywiązania. Z początku też zazwyczaj myślimy o nich często i modlimy się za nich, lecz z czasem zajęcia, troski i wrażenia tego życia coraz więcej zacierają ich obraz w naszej pamięci i coraz mniej o nich myślimy. Wówczas to widok cmentarza budzi w nas pamięć zmarłych i pobudza do modlitwy za ich dusze. Przychodźmy więc jak najczęściej na cmentarz, aby modlić się za drogie nam dusze, które od nas ratunku oczekują. Módlmy się do Boga, aby skrócił ich męki w czyścu, gdzie wypłacają się Boskiej sprawiedliwości, i jak najprędzej wprowadził ich do niebieskich przybytków, a przedewszystkiem pamiętajmy o nich przy każdej Mszy św. Dawajmy jałmużnę na intencyę dusz zmarłych i spełniajmy inne dobre uczynki przez pamięć na tych wszystkich drogich nam, którzy zasnęli w Bogu i spoczywają

[2]) I. Tes. IV, 12, 17. [3]) Job. XX, 25.

na cmentarzu, czekając dnia zmartwychwstania. Gdy ustawicznie pamiętać będziemy, jakie ma znaczenie cmentarz katolicki, wówczas widok jego nie będzie nas przerażał lecz napełniał otuchą i nadzieją w życie przyszłe, szczęśliwsze. I będziemy przychodzili tu często krzepić się tą nadzieją i modlić się za wszystkich tych, którzy tu spoczywają w Panu i z którymi za łaską Bożą spotkamy się kiedyś w wieczności. Amen.



MOWA ŚLUBNA.

Szanowni Oblubieńcy! Gdy odejdziecie od tego ołtarza, do stóp którego przyszliście po błogosławieństwo i uświęcenie waszego związku serc, założycie własny swój dom, własne ognisko rodzinne i spodziewacie się znaleźć tam szczęście prawdziwe. Słuszna to i usprawiedliwiona nadzieja, albowiem sam Stwórca wpoił w serce ludzkie pragnienie szczęścia i zadowolenia i każdy człowiek może i powinien o nie się starać. Lecz jak osiągnąć to, czego serce pragnie tak bardzo? Czy do tego konieczne są bogactwa, wysokie godności, stanowisko i te wszystkie dobra, które świat daje? Nie. Wszak owi oblubieńcy w Kanie Galilejskiej, których dom Zbawiciel zaszczycił swą obecnością, nie byli możni i bogaci—wszak nawet na weselu zabrakło im wina na przyjęcie gości weselnych. A jednak byli szczęśliwi i błogosławieństwo Boże spłynęło na ich dom. Dlaczego? Dlatego, że Chrystus był Gościem w ich domu. Jeżeli więc i wy, szanowni Oblubieńcy, pragniecie, aby do waszego domu wstąpiło szczęście i błogosławieństwo Boże, musicie zaprosić doń Zbawiciela i czynić wszystko, co w waszej mocy, aby Go zatrzymać na zawsze u siebie. Albowiem tylko Chrystus jest Szafarzem szczęścia prawdziwego — Źródłem pokoju i zbawienia. Lecz ten Zbawiciel wtedy tylko zamieszka w waszym domu, a z Nim szczęście, pokój i zbawienie, gdy w domu tym mieszkać będzie po wszystkie czasy miłość i bojaźń Boża.

Dom, do którego ma wejść Zbawiciel, musi być przykładem cnót—wszyscy mieszkańcy muszą być złączeni węzłem zgody i miłości. Wtedy tylko może Chrystus Pan zamieszkać pośród ludzi, albowiem Bóg jest Miłością, a Chrystus Pan stawia uczniom swym za najpierwszy warunek, aby się wzajemnie miłowali. Czyż więc Chrystus mógłby zamieszkać w domu, w którym panują obojętność i egoizm—gdzie niema zgody i jedności pośród małżonków, lecz gniewy i nieporozumienia? Czy szczęście może wstąpić do domu, w którym brak miłości, tego najpierwszego warunku szczęścia? Miłujcie się więc, szanowni oblubieńcy, miłością prawdziwą, stałą, chrześcijańską. Niechaj te drobne wady i ułomności, od których nikt nie jest wolny na ziemi, a które może i u siebie nawzajem dostrzegać będziecie, nie psują harmonii wspólnego pożycia. Dla miłujących się szczerze małżonków drobne te usterki powinny być zachętą i pobudką do wzajemnej wyrozumiałości i cierpliwości—oboje powinni się uszlachetniać i budować wzajemnie. W zgodzie i miłości niosą wspólnie ciężar trosk i obowiązków, jakie wkłada na nich stan małżeński. Niema wśród nich swarów, niechęci, goryczy, lecz wyrozumiałość, łagodność i zgoda, a więc i szczęście prawdziwe.

Jednakże oprócz miłości musi w domu waszym panować również i bojaźń Boża, jeśli Zbawiciel ma w nim zamieszkać. Albowiem słusznie mówi Psalmista: *jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują* [1]). Z miłości ku Bogu musicie wydalać z serc waszych i domu wszystko to, co jest obrazą Boga, pilnie spełniać wszystkie obowiązki i dzień każdy rozpoczynać i kończyć modlitwą. Jeśli nie będziecie mieli bojaźni i miłości Boga, wówczas co najwyżej możecie zdobyć majątek i to, co świat nazywa szczęściem—lecz nie będzie to owo szczęście prawdziwe, zupełne, którego podstawą czyste sumienie, pokój serca i łaska Boża. Wówczas szczęście wasze byłoby tylko pozorem, złudzeniem, albowiem szczęście nie polega na bogactwie, sławie, dostojeństwach i na dogadzaniu zmysłom, lecz źródłem jego jest czyste sumienie, pokój z Bogiem i samym sobą. Apostoł mówi wyraźnie, że bojaźń Boża jest rękojmią szczęścia i błogo-

[1]) Ps. CXXVI, 1.

sławieństwa Bożego. *Błogosławieni wszyscy, którzy się boją Pana: którzy chodzą drogami Jego. Prace rąk twoich, że pożywać będziesz: szczęśliwyś jest i dobrze się mieć będziesz* [2]).

Czyż mogłoby być inaczej? Wszak to bojaźń Boża pobudza do wszystkich tych cnót, które stanowią szczęście domowego pożycia. Gdy macie bojaźń Boga, wówczas wydalać będziecie z waszego domu grzech, który jest źródłem nieszczęścia, będziecie spełniali wiernie i sumiennie obowiązki i przez wzajemną pomoc, nauki i przykład staniecie się błogosławieństwem dla siebie. Gdy bojaźń Boża gościć będzie w sercach waszych, wtedy i dzieci wychowacie wzorowo, tak, że będą dla was prawdziwą pociechą, i podwładnych uszlachetnicie swym wpływem. Gdy bojaźń Boża zamieszka w sercach waszych, wtedy będziecie się starali przez pilność, sumienność i oszczędność umocnić i utrwalić wasze szczęście.

Jeżeli więc pragniecie, szanowni oblubieńcy, aby szczęście i błogosławieństwo Boże towarzyszyły wam w życiu, starajcie się, aby Zbawiciel zamieszkał w waszym domu. Miłujcie się wzajemnie miłością szczerą, prawdziwą, do ofiar skorą i miejcie bojaźń Boga w sercach. Niechaj wola Jego święta kieruje waszemi myślami i czynami, a modlitwa niech wam będzie tarczą ochronną przed grzechem i nieprawością. Wówczas to szczęście, którego pragniecie, stanie się waszym udziałem. Amen.



BIBLIOGRAFIA.

Pismo święte w dziełach ks. Piotra Skargi. *Ks. Stanisław Okoniewski.* Poznań. Nakładem księgarni i drukarni św. Wojciecha r. 1912.

Liczne cytaty Pisma św. przekładu ks. Piotra Skargi znajdujemy w jego dziełach. Na zalety powyższych przekładów zwracał już uwagę Maurycy hr. Dzieduszycki *). Aby puściznę literacką Skargi na jaw wydobyć, ks. St. Okoniewski podjął się nader zmudnej i mozolnej pracy, wydając: *Pismo św. w dziełach ks. Piotra*

---

[2]) Ps. CXXVII, 1. 2, *) Piotr Skarga i jego wiek II 561.

Skargi. Nie jest to suche zestawienie wyjątków Pisma św. Autor wykazuje, że Skarga odpowiednie posiadał wykształcenie jako tłómacz Pisma św., świadczą o tem i studya odbyte pod przewodnictwem sławnych profesorów i znajomość języków, historyi Kanonu, znajomość tekstów pierwotnych oraz Wulgaty. Pierwsza ta część pracy jest nader zajmująca. Druga część dzieła jest zestawieniem cytat z różnych prac ks. Skargi. Praca to mozolna i nie łatwa. Autor często podaje zestawienia innych przekładów Pisma św., językowe tłomaczenia, oraz wyjaśnienia na podstawie różnych komentatorów. Wyjątki Pisma św. przekładu ks. Skargi ułożone są według porządku Ksiąg, dzieło o 720 str. Kto tak umiał jak Skarga Ducha Bożego wcielić w swą pracę pasterską i literacką, ten łatwiej mógł wnikać w tajniki Pisma św., więc nic dziwnego, że przekłady ks. Skargi mają jakiś szczególny urok. Zapewne, że różnych lingwistów obecnej doby brak ścisłości w tłomaczeniu często razić może, ale znacznej liczbie przekładów nikt nie odmówi głębokiego rozumienia Pisma św. i siły wyrażeń i namaszczenia, jakie znajdujemy w Skardze. Praca ks. St. Okoniewskiego jest tak ze wszechmiar cenną jak pełną trudu— ale tem milszą, bo służy na większy hołd i chwałę Skargi.



ODEZWA.

Podejmując wydawnictwo „*Biblioteki Pamiętników*“, zwracamy się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o nadsyłanie nam dla ewentualnego zużytkowania: pamiętników rękopiśmiennych, wspomnień, dzienników, t. zw. *Silva rerum*, zapisków rodzinnych i t. p., oświetlających wydarzenia historyczne, lub stanowiących przyczynek do charakterystyki życia obyczajowego lub towarzyskiego w przeszłości; dalej korespondencyi wybitniejszych osób, fotografii z portretów zasłużonych obywateli; scen histor., gmachów, pamiątek, rysunków, karykatur, zwrot których poręczamy w stanie nieuszkodzonym.

Wszelkie przesyłki i listy prosimy adresować do redakcyi „Biblioteki Pamiętników“ (Wilno, Prospekt Ś-to Jerski № 28), albo do p. Henryka Mościckiego (Warszawa, Aleje Ujazdowskie № 16).

SPIS RZECZY

zawartych

w dwudziestym dziewiątym tomie „Homiletyki“ *)

od miesiąca lipca 1912 r. do m. stycznia 1913 r.

Rozprawy.

Kazania Katechetyczne.

Część trzecia. O środkach łaski.

---

*) Wszystkie prace, nieoznaczone *w spisie rzeczy*, są opracowane przez *ks. M. N.*, Redaktora „Homiletyki.“

Kazania i krótkie przemówienia na niedziele.

Szkice kazalne na niedziele i uroczystości.

Kazania na uroczystości tajemnic P. Jezusa.

Kazania na uroczystości Najśw. Maryi Panny.

Kazania na uroczystości ŚŚ. Pańskich.

Kazania i przemówienia przygodne.

Kazania liturgiczne.

Przemówienie do młodzieży szkolnej.

Adoracya miesięczna.

Kazania Pasyjne.

Bibliografia.



OMYŁKI W DRUKU

TOM XXIX.

Wydrukowano	*str.*	*wiersz*	*powinno być*
źródła przyczyny	5	6 od dołu	źródła i przyczyny
posłuszeństwo	7	8 od góry	*dodać*: uważa za niewolę, prawo własności za kradzież, małżeństwo
narodów jednostek	13	2 od dołu	narodów i jednostek
każe	14	2 od góry	każą
dał	40	7 „ „	objawił
gdy	43	6 „ „	gry
prawdzie Zbawiciela	60	2 „ „	prawdzie słów Zbawiciela
wiara Boga	61	2 od dołu	sprawa Boga
Podobny nam	71	10 „ „	podobny
hociażbyś	84	1 od góry	Chociażbyś
urząd	88	19 „ „	urząd? Urząd
Borzy	526	15 „ „	Boży
synowi	530	9 od dołu	synów i